

KONKRETY

nr 31

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 31)

1 SIERPNIA 1978 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

◆ **Harcerskie lato pod namiotami**

— opisuje Krzysztof Dębek (strona 7), ◆

Pierwszy mecz Zagłębia Lubin

w II Lidze — relacjonuje Zygmunt Łuszcz

(strona 11), ◆ **Ponadto zwierzenia**

Krzysztofa Krawczyka — zanotowane

przez Czesława Pańczuka (strona 6) i kolejny

obrazek „Z życia” — pióra Ryszarda Adamowa (strona 5)

Utarło się wśród ludzi przekonanie, że być klientem jakiegokolwiek instytucji, to rzecz raczej niemiła, wymagająca wiele zdrowia, mocnych nerwów i... pokory. Przekonanie nie jest pozbawione podstaw — w końcu niemal każdy gdzieś, kiedyś, występując jako klient, potraktowany został jak natręt. Choć w żadnej instytucji nie można takiej sytuacji zaakceptować, w handlu jest ona szczególnie niezrozumiała. Bo przecież handlowi właśnie, jak chyba nikomu innemu, klienci są po prostu niezbędni do życia, tylko oni stanowią o handlowej racji bytu. Należałoby zatem dbać o klienta, zabiegać o jego zainteresowanie, zachęcać do częstych wizyt w sklepach. Tę oczywistą zasadę nasi rodzimi handlowcy akceptowali z niejakim trudem i choć zabrali się już do wprowadzania jej w życie, to jednak od czasu do czasu skłonni bywają jeszcze do obarczania częścią winy za swe niepowodzenia, właśnie owych niesfornych klientów...

Strona 4

**Jak
uszcześliwić
KLIENTA?**

ANNA STOKROCKA



Fot. Waldemar Sikorski

OKO W OKO Z KLASĄ „0” — fotoreportaż z Legnickiego Pola — str. 8—9.

KONKRETY TYGODNIA

▲ **GOSPODARSKIE WIZYTY** w minionym tygodniu złożył rolnikom I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślak. Szczególnym przedmiotem zainteresowania były problemy związane z przygotowaniem sprzętu rolnego, przebiegiem kampanii żniwnej i hodowlą.

W gminie Mściwojów, tow. Stanisław Cieślak odwiedził Jana Anczewskiego — specjalizującego się w hodowli bydła mlecznego, a następnie w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Jedność” obejrzał tuczarnię trzody chlewnej.

W gospodarstwie Targoszyn — placówce Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, I sekretarz wojewódzkiej instancji partyjnej zwiedził owczarnię na ponad trzy tysiące owiec.

W gminie Złotoryja tow. Stanisław Cieślak odwiedził rolnika Adolfa Nikiela, który spe-

cializuje się w chowie trzody chlewnej, a także złożył wizytę w gospodarstwie PGR Wilków.

I sekretarz KW przebywał również w gminie Chojnów, gdzie m. in. zwiedził obiekt w Piotrowicach — miejsce przyszłej siedziby wojewódzkiego ośrodka postępu rolniczego oraz sektor hodowlany zakładu doświadczalnego w Osetnicy.

▲ **KLUB MŁODEGO ROLNIKA** w Dąbiu (gmina Prochowice), zbudowany ze środków społecznych i funduszy gminnych, kosztem 1,2 mln zł jest już czynny. Szczególne zasługi w jego powstaniu mają: Michał Kołodziej — soltys wsi, Helena Pawlik — członkini Koła Gospodyń Wiejskich i jednocześnie radna MiGRN w Prochowicach oraz Stanisław Kołodziejczyk — kierownik szkoły w Dąbiu.

▲ **NIE DOTRZYMAŁ SŁOWA** Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego — oddział w Głogowie, który obiecał wykonanie własną ekipą prac budowlano-adaptacyjnych w Szkole Podstawowej nr 6 w Głogowie. W wyniku tych prac miała powstać szatnia dla uczniów. Niemniej, na szatnię będzie trzeba poczekać do przyszłego roku...

▲ **TRZYNASZCIE POŻARÓW LASU**, głównie w rejonie Bolesławca, Lubina i Legnicy, zanotowano w okresie od 22 do 29 lipca. Ape-
lanujemy więc o ostrożność! A najlepiej, wybierając się do lasu na jagody czy grzyby, zostawiajmy papierosy i zapalki w domu. Zdrowiej to i bezpieczniej!

▲ **PIERWSZY ETAP BUDOWY** fabryki domów w Głogowie dobiega końca. Rozpoczęcie rozruchu fabryki przewidziane jest we wrześniu. O ile wszystko pójdzie dobrze, to pierwsze elementy trafią na place budów w październiku br. Przypominamy, że głogowska fabryka domów produkować będzie rocznie sześć tysięcy mieszkań.

▲ **NIEZDECYDOWANYM** i tym, którzy nie wybrali jeszcze trasy urlopowej wędrowki, proponujemy Nowogard — miasto w województwie szczecińskim. Jest tutaj kompleks jezior, które (wraz z pobliskimi rzekami) słyną wśród wędkarzy. Na miejscu dogodna baza noclegowa i dobrze zorganizowana — żywnościowa. Popływać i poopalać się można nad położonym w centrum miasta Jeziorem Nowogardzkim.

LATO NIEOBOZOWE

Od trzech już lat drogami i bezdrożami lubińskiej gminy wędruje harcerska stacja Nieobozowej Akcji Letniej. Wędrująca stacja — pomysły instruktorów z Gminnego Hufca ZHP — w okresie wakacji dostarcza radości i harcerskich przygód dzieciom, którym nie udało się wyjechać na kolonie czy obozy. Stacja wędruje od wsi do wsi, w każdej zatrzymując się na kilka dni. Setki dzieci — od przedszkolaków poczynając aż do dwunastoletnich harcerzy — uczestniczą w atrakcyjnym programie, wypełnia zadania, które co tydzień serwuje im „Świat Młodych”. Dzieci przez cały czas są pod opieką instruktorów — uczniów szkół średnich.

Na początku lipca zastaliśmy stację w Osieku. Kilkadziesiąt dzieci, przy pomocy swoich starszych kolegów i koleżanek oraz zastępcy komendanta hufca, harcmistrza Polski Ludowej Antoniny Buchty, przygotowywało pożegnalne ognisko. Stacja wybierała się bowiem do Kłopotowa. Tamtejsze dzieci już jej wypatrywały.

Zauważyliśmy przy okazji, że ta znakomita inicjatywa większym miarą cieszy się w kraju, niż w gminie. W kronikach umieszczone są wycinki prasowe — ze „Sztandaru Młodych”, „Świata Młodych”, „Motywów”, z regionalnych dzienników. Tymczasem harcerze z gminy Lubin dysponują zaledwie dwoma niewielkimi namiotami, są prawie bez sprzętu i bez funduszy na organizację NAL.

Dzieci niecierpliwie wypatrują stacji w swojej wsi. Stacja od lat wypatruje jakiejś rzeczowej pomocy od władz gminnych, a już choćby ze strony szkoły zbiorczej... (krzyd)

BĄDŹ PRZEZORNY NA DRODZE!

W ostatnią sobotę i niedzielę na trasach całego kraju trwała akcja „Uwaga, bądź przeźroczysty na drodze”. W woj. legnickim wraz z milicjantami 150 członków ORMO patrolowało najbardziej uczęszczane szlaki.

Początek akcji był tragiczny. W sobotę, około godziny 6 rano wydarzył się śmiertelny wypadek na autostradzie, przy wyjeździe do Złotoryi. Kolizję spowodował wrocławski taksówkarz, który uderzył fiattem w tył przyczepy jadącego przed nim starsza. Pasażerka taksówki zginęła na miejscu.

Na szczęście był to jedyny wypadek drogowy w ciągu ostatniego weekendu. Podziałal on ostrzegająco na innych, nie żałujących gazu kierowców. Mimo to, aż 70 osób ukarano mandatami za nadmierną szybkość. W czasie drogowych kontroli milicjanci ukarali również 60 prowadzących pojazdy za nieprawidłowe wyprzedzanie i wymijanie. Zatrzymano 21 osób zasiadających za kierownicą w stanie nietrzeźwym. Ogółem milicjanci wypisali 572 mandaty. Z tej liczby 59 „zarobili” piesi, którzy nieprawidłowo wchodzili na jezdnię lub... próbowali z niej korzystać, będąc pod wpływem dużych dawek alkoholu. Nie pilnowali swoich dzieci niektórzy rodzice. Aż osiemnastu maluchów dostrzegli milicjanci na drogach lub w ich pobliżu. Oczywiście nierozważni rodzice zostali ukarani mandatami, ale czy nauczy ich to prawidłowej opieki nad dziećmi?

Taki jest plon dwudniowej, wzmożonej akcji patrolowej na drogach województwa legnickiego. Uczestniczyliśmy w niej wraz z milicjantami i musimy przyznać, że kierowcy nawoływani co chwilę przez radio do bezpiecznej jazdy i natrafiający co kilka kilometrów na funkcjonariusze MO jeździli spokojnie i przepisowo. Prawdopodobnie dlatego też nikt (oprócz ofiary wypadku na autostradzie) nie został ranny i nie stracił życia na drodze, choć ruch był szczególnie duży.

Nieco niepokojących uwag nasuwają natomiast kontrole stanu technicznego samochodów. Liczba wozów z „lysymi” oponami jest wręcz zaskakująca.

Niebezpieczni są jak zwykle, rowerzyści. Szczególnie dotyczy to tych posiadaczy dwóch kółek, którzy przewożą na swoich bagażnikach, za siodełkami, pasażera. Najczęściej bywają to rodzice ze swoimi pociechami (!). Czy rzeczywiście nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa? Duża liczba takich „przewoźców” wskazuje, że niektórym rodzicom naprawdę brak odrobiny wyobraźni. (ch)

JAK NA DROŻDŻACH...

Do połowy br. w woj. legnickim zakończono budowę 102 domków jednorodzinnych. Stanowi to zaledwie szóstą część rocznego planu, który przewidywał oddanie w tym roku do użytku 600 domków. Wszystko wskazuje, że jest to realne. W czerwcu br. budowano w województwie 1800 domków, w tym 730 było w stanie wykończenia. Jeżeli więc aura nie splota wie szóstą część rocznego planu, figla i nie będzie większych klopotów z dostawami materiałów budowlanych, 600 domków jednorodzinnych będzie gotowych do zamieszkania. (ch)



24 czerwca, w dniu, którym urodził się 35-milionowy obywatel, w województwie legnickim przyszło na świat 28 dzieci. Wszystkie dzieci wraz z rodzinami zostały zaproszone do urzędów stanu cywilnego na uroczystości nadania im imion. Na uroczystościach tych byli obecni przedstawiciele miejscowych

władz polityczno-administracyjnych. M. in. bardzo miła uroczystość nadania imion czworu dzieciom odbyła się w złotoryjskim Urzędzie Stanu Cywilnego. Przybyli na nią przedstawiciele zakładów pracy z licznymi upominkami m. in. książeczkami mieszkaniowymi dla maluchów.

NA EKSPORT I DLA KRAJU

Prochowicka filia Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznich „Renifer” jest uznawanym producentem i eksporterem odzieży skórzanej — głównie płaszczy i kurtek. Tegoroczne plany eksportowe zakładu przewidują wyprodukowanie dla zagranicznych kontrahentów 154 tys. sztuk odzieży, wartości 11 mln złotych dewizowych. Po sześciu miesiącach istniałyby wprawdzie pewne zaległości w realizacji zadań ilościowych, ale — jak zameldowano na sesji KSR — już w lipcu zostały one częściowo odrobione i zakład chyba zakończy rok z czystym kontem. Wśród kontrahentów prochowickiej fabryki są firmy ze Szwecji, Danii, Norwegii, Szwajcarii, Holandii, RFN, które dostarczają producentowi także wzory zamawianej odzieży. Nadwyżki produkcji eksportowej trafiają na rynek wewnętrzny.

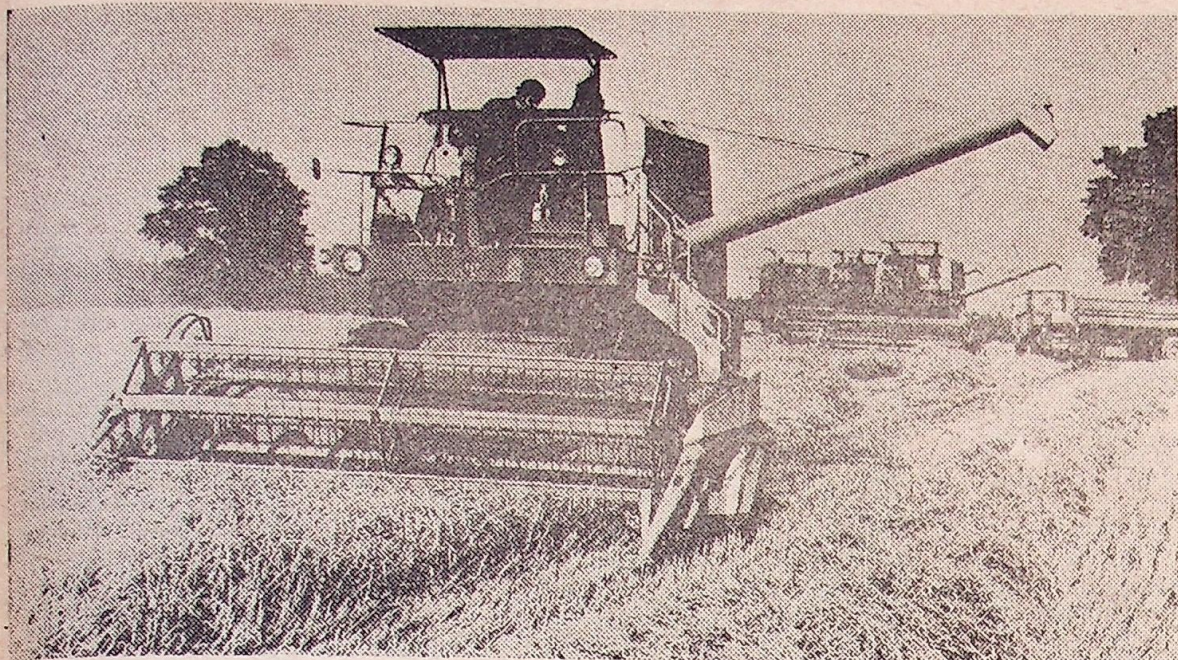
Duże zadania planowe wykonuje 800-osobowa, niemal wyłącznie kobieca załoga, której stale poprawia się uciążliwe warunki pracy. W trakcie montażu są nowe i skuteczne urządzenia klimatyzacyjne w hali produkcyjnej, trwa modernizacja i wymiana zużytego parku maszynowego. Zabiegom tym towarzyszą zmiany natury techniczno-organizacyjnej. Dzięki intensywnym modernizacjom, wzrostowi wydajności pracy, zakład w Prochowicach może podejmować się wykonywania coraz większych zadań. (ast)

STUDENCI W LUBINIE

W Zakładach Wzbogacania Rudy w Polkowicach i Lubinie trwa sześciotygodniowy obóz naukowy studentów III roku specjalności Przeróbka Kopaliny Stalowej Wydziału Górniczego AGH w Krakowie. Obóz zorganizował Instytut Przeróbki i Wykorzystania Surowców Mineralnych AGH i działające przy instytucji Koło Naukowe „SEPARATOR”. W obozie biorą udział studenci odbywający w ten sposób programową praktykę technologiczną.

20 studentów pod opieką sześciu pracowników naukowych IPiWSM realizuje, na zlecenie Zakładów Wzbogacania Rudy, pięć tematów naukowo-badawczych. Wyniki prac zostaną przekazane do wykorzystania zakładom.

Nowa forma praktyki przynosi konkretne korzyści zakładom, a także samym studentom, którzy w ten sposób włączając się do prac naukowo-badawczych, prowadzonych przez uczelnię dla potrzeb przemysłu, zdobywają niezbędną przyszłemu inżynierowi wiedzę.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ŻNIWA W PEŁNI

Żniwa trwają w całej pełni. W całości zebrano już jęczmień ozimy i kończy się zbierać rzepak. Po uporaniu się z tymi roślinami i po ewentualnej kilkudniowej przerwie, zacząć trzeba będzie pozostałe zboża. Według danych z poszczególnych sektorów gospodarki rolnej, na terenie województwa mamy do zbioru 98 986 ha zbóż i 10 013 ha rzepaku. Od kilku dni kosi się już żyto, wyjechały też maszyny do pszenicy jarej.

W tym roku nasze rolnictwo dysponuje ponad 9 tysiącami ciągników, 717 kombajnami — w tym 487 bizonami, 1455 sнопowiązkami ciągnikowymi i 1689 konnymi, 629 prasami zbierającymi i 236 przyczepami samozbierającymi. Sprzęt ten pozwoli — o ile pogoda nie splota figla — na dokonanie zbioru zbóż w ciągu 16—18 dni. W warunkach niesprzyjających czas trwania zbioru wyniesie 20—25 dni. W gospodarstwach społecznych całość prac polowych prowadzona jest przy pomocy kombajnów. SKR zebrały zamówienie na zbiór zbóż z 38 038 ha i rzepaku z 4 300 ha oraz słomy po kombajnach z 23 640 ha. Przewiduje się, że udział SKR w zbiorze zbóż i rzepaku u rolników indywidualnych wyniesie około 63 proc. Tak wysokiego wskaźnika nie uzyskano jeszcze nigdy dotychczas.

Lepiej też niż w ubiegłym roku przebiega organizacja skupu, suszenia i przewozu rzepaku i zbóż. Przewiduje się, iż w sumie do punktów skupu dotrze 21 745 ton rzepaku. Skup prowadzony jest przez wszystkie spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”, 7 magazynów PZZ oraz w cukrowniach Jawor, Głogów i Malczyce.

Zgodnie z planem NPG w województwie legnickim powinno się skupić 130 tys. ton zbóż. Łączna pojemność wszystkich magazynów PZZ obsługujących nasze województwo wynosi blisko 140 tys. ton. W stosunku do roku ubiegłego powierzchnia magazynowa zwiększyła się o 23 171 ton.

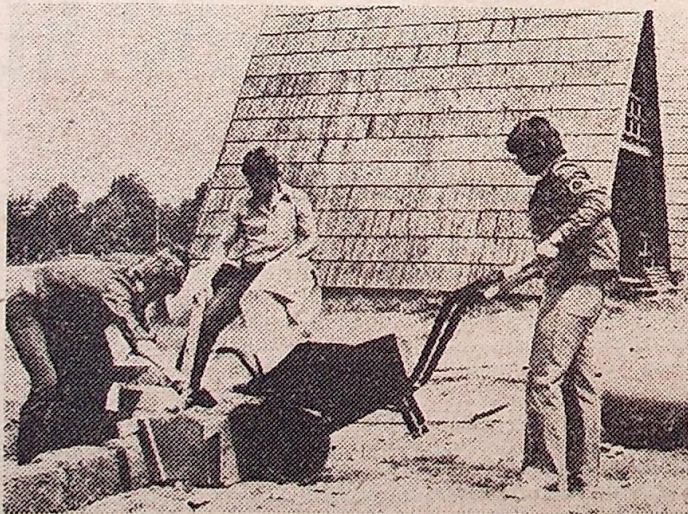
Skup zbóż z gospodarki indywidualnej prowadzony będzie przez Gminne Spółdzielnie w 52 magazynach. Od rolników indywidualnych prowadzić się będzie skup również poprzez bezpośredni odbiór od kombajnów i z zagród wiejskich. Tą formą — wygodną i nowoczesną — planuje się skupić 37 600 ton, tj. 50 proc. całości skupu!

Żniwa więc zostały przygotowane i zaplanowane precyzyjnie. Teraz wszystko zależy od pogody. Jej zaprogramować się niestety nie da... (krzyd)

WYPOCZYNEK I PRACA

W Lubaniu na Kamiennej Górze, przy budowie ośrodka wypoczynkowego znaleźliśmy hufiec pracy z zespołu Zawodowych Szkół Budowlanych w Legnicy. Legniccy junacy pracowali przy budowie dwóch domków kempingowych, tzw. bacówek. Są to domki o pełnym standardzie (dzięki zainstalowaniu ogrzewania można z nich korzystać także w zimie).

Tekst i zdjęcia:
Artur Schabowski



Legnica zmienia się dosłownie z dnia na dzień. Oto widok na ulicę Piastowską z nowego przejścia nadziemnego przy skrzyżowaniu z ul. R. Luksemburg.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

Tradycyjnie wiązał się zawsze z drabiną służbową. Pokonywanie jej licznych stopni było rzeczą nietatwą. Od referenta do radcy stanu udawało się dojść tylko jednostkom. Awans służbowy łączył się organicznie z wyższą gałą, wspinanie się w górę w znacznym wymiarze oznaczało też zmianę środowiska, awans towarzyski i społeczny.

Po wojnie pojęcie awansu nabrało nowych barw, a zarazem wieloznaczności. Awansowały już nie jednostki, ale całe klasy. Awans całych klas zaowocował zmianą stosunków politycznych, społecznych, a także towarzyskich. Dziś w setkach tysięcy domów polskich spotkać można starego ojca robotnika i dzieci o inteligentnych szlifach. To samo jest w rodzinach chłopskich. Przemieszały się warstwy społeczne i wartości kulturowe. Powstały także pewne paradoksy.

KARIERA AWANSU

W pierwszych latach po wojnie, kiedy stawiano na jak najszybsze awansowanie młodych kadr robotniczych — najczęściej wybijającego się przodownika pracy przesuwano na stanowisko umysłowego. Był to awans w sensie nie tylko tradycyjnych pojęć. Nie zapominajmy, że do lat 70 stare ustawodawstwo utrzymywało anachroniczne prawa i przywileje. Być umysłowym — oznaczało zyskiwać od razu pełny wymiar urlopu, podczas gdy robotnik zadowalać się musiał dwoma tygodniami wypoczynku. Umysłowy miał 100-procentowy ekwiwalent chorobowy, podczas gdy fizyczny zawsze był bity po kieszeni. Umysłowy dostawał wypowiedzenie trzymiesięczne — robotnik — dwutygodniowe. Trudno więc dziwić się, że awans na umysłowego prestiżowo był uzasadniony. Ale nie finansowo. Bo tu już działały nowe bodźce, stworzone przez ludowe ustawodawstwo. Preferowało ono wysoko pracę fizyczną w stosunku do działalności urzędniczej. Dlatego prestiż — prestiżem, ale świeżo awansowany zarabiał znacznie mniej niż jego dawni koledzy — mniej zdolni i mniej rzutcy ale sprawni w robocie, wykonujący nieraz po 200 procent.

Tego typu paradoksy przez wiele lat powodowały, że trudno było znaleźć chętnego na stanowisko mistrza w fabryce. Bo chociaż dostawało się władzę nad pewną grupą ludzi, ale w praktyce oznaczało to więcej obowiązków i kłopotów, a jednocześnie mniejsze zarobki niż podległych pracowników. Dopiero decyzje władz w tej materii, „karta mistrza”, regulacja plac mistrzowskich zmieniły nastroje w średnim dozorze fabrycznym.

Ale, niestety, często jeszcze bywa odwrotnie. Otóż w niektórych środowiskach chłopskich dają o sobie znać tendencje do rezygnacji z ambicji kształcenia dzieci w wyższych uczelniach. Aspiracje awansu społecznego ograniczane są dość często tylko do stanowisk w hierarchii zawodowej na podłożu zasadniczej szkoły zawodowej. Najwyżej technikum. Znać są społeczne owoce tych ograniczonych aspiracji: zbyt mały udział młodzieży chłopskiej w ogólnej masie studentów. Choć w mniejszym zakresie, tendencje takie występują również i w niektórych środowiskach robotniczych. Dlatego z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej należy tym zjawiskom przeciwdziałać. Trzeba rozbudzać wyższe aspiracje, zachęcać najzdolniejszych do sięgania po ów awans intelektualny, którego podstawy dają wyższe studia. Wiąże się z tym, oczywiście postulat łączenia tego wysokiego poziomu wiedzy i umiejętności z odpowiednim stopniem wynagrodzenia. Aby studia nie były tylko źródłem satysfakcji moralnej.

W tym miejscu jednak trzeba dodać, że powinniśmy jednocześnie hamować nieuzasadniony, owczy pęd na studia wielu młodych ludzi, popychanych wyłącznie przez snobistycznie nastawionych rodziców, albo kierujących się niechęcią do podjęcia pracy zawodowej. Nie chodzi bowiem o kult dyplomu, ale o to, by być kimś w swoim zawodzie, w swojej specjalności.

I to kryterium decydować powinno także o prozaicznych awansach dokonywanych codziennie w tysiącach fabryk, biur, urzędów — od gminnych poczynając na ministerialnych kończąc. Umiejętności pracownika, znajomość swojej profesji, sztuka współżycia z kolektywem, uczciwość i pracowitość, pasja i zaangażowanie ideowe — oto co decydować powinno o pójściu w górę lub zejściu w niższe rewiry władzy i zarządzania.

JAN SAPLEWICZ

NASZ ROK 78

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W OJEWÓDZKIE Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy, to firma handlowa opatrująca nas dokładnie we wszystko, co, poza jedzeniem, niezbędne jest do życia. Wynikami jego pracy jesteśmy wszyscy żywotnie zainteresowani. Mają więc pracownicy WPHW — ponad 2 tys. ludzi — tylu kontrolerów swojej pracy, ilu klientów każdego dnia. Nic zatem dziwnego, że w czasie narady samorządu robotniczego, będącej podsumowaniem pierwszego półroczia wszystkie poruszane problemy, wszystkie analizy, wnioski, postulaty miały w podtekście jedno właściwe pytanie: Jak uszczęśliwić klienta, jak sprawić, by wywiązać się z wszystkich wobec niego obowiązków, ułatwić mu życie, pozyskać dla swoich sklepów, zwyczajnie zdobyć jego uznanie i sympatię?

Nie jest to, jak się okazuje zadanie takie łatwe, ale i nie niemożliwe. Ma obecnie WPHW w swoim gospodarstwie 198 placówek handlowych w województwie, dysponujących globalną powierzchnią 32 tys. m kw. To mało — przyznają sami handlowcy. I oni borykają się z kłopotami mieszkaniowymi. Korzystają jednak z możliwości manewrowania tymi metrami kwadratowymi. Stosują, na przykład wszędzie tam, gdzie to jest możliwe zasadę łączenia lokali. Niech będzie jeden duży sklep, bogato zaopatrzony, z dużymi możliwościami ekspozycji towarów (tym samym przyciągający klientów), niż wiele klitek o bardzo ograniczonej powierzchni, fatalnych warunkach pracy dla załogi, gdzie, na dobrą sprawę, nierzadko w natłoku towarów brakuje już miejsca i serca dla kupujących. Rozwiązaniem idealnym są oczywiście wielkie pawilony — ostatnio, dzięki niej współpracy ze spółdzielczością mieszkaniową w nowych osiedlach Lubina i Legnicy powstały takie dwa obiekty. Ze cieszą się wielkim powodzeniem, dodawać właściwie nie trzeba. Pozostałym sklepom wystarczać muszą stałe zabiegi modernizacyjne, dokonywane głównie własnymi siłami przedsiębiorstwa, co — jak podkreślano w dyskusji — nie jest też sprawą prostą. „Bije” bowiem w interesy handlu przemysłowa specyfika województwa — nielatwo jest namówić do pracy w brygadzie remontowej fachowca, który lepsze warunki pracy znaleźć może w zakładach przemysłowych. Ponieważ jednak załamywanie rąk niewiele poprawiłoby sytuację, wykorzystuje się do maksimum możliwości już istniejące, a pod adresem władz zwierzchnich kieruje propozycje zmian w statusie zawodowym tych pracowników i gorące prośby o większe limity, dostawy, wyposażenie. Efektem tych pierwszych za-

biegów jest 28 wyremontowanych i zmodernizowanych w ostatnim czasie obiektów. Na rezultaty postulatów przyjdzie jeszcze poczekać.

Klient przychodzący do ładnego, zadbanego sklepu, chciałby dokonać również dobrych zakupów, zgodnie z upodobaniami, marzeniami i finansowymi możliwościami. Zatem, co można kupić? Rezultaty handlowej działalności przedsiębiorstwa mierzy się zlotówkami obrotów i stanem wykonania planu rocznego. Ten zaś jest imponujący — 2,63 mld zł, z tego na pierwsze sześć miesięcy przypada 1,222 miliarda. Sklepy WPHW przekroczyły nawet tę sumę, a jednak trudno było na konferencji o pełną radość i satysfakcję. Bo przy podziale na różne sfery handlowej działalności (w WPHW nazywają to segmentami) okazuje się, że pocucie dobrze spełnionego obowiązku mogą mieć tylko specjaliści od sprzedawania sprzętu zmechanizowanego, mebli, papieru, zabawek, artykułów galanterijno-pasmanteryjnych, fotooptycznych i... jubilerskich. W pozostałych branżach do pełnego sukcesu zabrakło tych kilka procent, przy czym największe niedobory są niestety w działach najżywotniej nas interesujących: odzieżowym, tekstylnym, obuwniczym, dziewiarskim. Też to zauważyliśmy i niejednokrotnie z irytacją zadajemy pytanie, czyja to wina?

Jest WPHW, przy całej swojej dobrej woli, tylko pośrednikiem między producentem a kupującym. I choć coraz większy wpływ w skali całego kraju, ma handel na to, co przemysł produkuje, kontakty te dalekie są jeszcze od postulowanego ideału. Ciągłe przemysł występuje w roli dyktatora, który daje, co chce i co ma, niezbyt licząc się z pobożnymi życzeniami handlowców. Nagminnie więc przy realizacji zawartych wcześniej umów dochodzi do różnorodnych podmiian wzorniczych i asortymentowych,

OBRADUJĄ KSR-y

JAK USZCZĘŚLIWIĆ KLIENTA?

ANNA STOKROCKA

najczęściej in minus. Zamiast na przykład ubiorów ze sztruku, bawełny, sportowych w linii, modnych w kolorze docierają do nas bistorowe remanenty, tworzywa sztuczne, fasony sprzed paru lat. I leżą. A klienci klną. Handlowcy zresztą również, bo któż lubi sprzedawać buble i wysłuchiwać utyskiwań kupujących.

Nie czekając jednak na decyzje, ustalenia ogórne, zaczęło WPHW na własną rękę nawiązywać kontakty z przemysłem, programować go niejako, uświadamiać producentom wspólny interes w tworzeniu tego, co poszukiwane. Na razie rozmawia się z zakładami Legnickiego, „Hanką” i „Milaną”, organizuje giełdy; ale nadchodzi czas kontaktów znacznie szerszych. Swoją centralę zaś prosi usilnie i coraz skuteczniej o życiowsze uwzględnianie w rozdzelnikach także naszego województwa — szybko się rozwijającego, zamożnego i młodego wiekiem swych mieszkańców, którzy nie chcą być ubrani gorzej od rodaków z metropolii.

Klient lubi także być dobrze przyjmowany w każdym sklepie. Sprzedawcy zatem — też ludzie ze swymi kłopotami, problemami, humorami — dla zmobilizowania się do lepszej pracy masowo uczestniczą w zakładowym współzawodnie-

twie. Aż 70 proc. wszystkich placówek bierze udział w konkursie o handlowy znak jakości, blisko 150 osób chce zdobyć „Laur Merkurego”, załogi ubiegają się o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. W czasie konferencji młodzież z ZSMP zapowiedziała utworzenie do końca roku pięciu takich brygad, oraz powołanie w czterech placówkach sprzedaży detalicznej załóg młodzieżowych.

W zestawieniu z ponad dwoma miliardami obrotu w działalności handlowej, plany WPHW w sferze usług są stosunkowo skromne — 74,5 mln zł. Ale też działalność usługowa, podjęta nie tak dawno, jest ciągle jeszcze na etapie rozwoju i dochodzenia do swych pełnych możliwości. Punktów usługowych, firmowanych przez przedsiębiorstwo przybywa jednak z każdym miesiącem, w wielu miastach powstają prawdziwe usługowe centra, skupiające wszystkich najpotrzebniejszych specjalistów. Od listopada planuje się wydłużenie czasu pracy wszystkich placówek, powstanie w niedalekiej przyszłości duży sklep części zamiennych, trwają zabiegi wokół możliwie najlepszego wyposażenia fachowców w sprzęt i urządzenia do napraw, w samochody, by łatwiej było docierać do klientów.

W CZASIE kilkunastu godzinnej narady, bardzo roboczej, mocno osadzonej w realiach codziennej pracy, mówiono o wszystkich problemach nurtujących załogę WPHW. Trudno zrelacjonować je wszystkie, warto jednakże podkreślić raz jeszcze, że w poważnej, gospodarskiej dyskusji mówiono przede wszystkim, o własnych możliwościach, o tkwiących w przedsiębiorstwie rezerwach godnych wykorzystania, o wydajności pracy, jej organizacji, o gospodarności. Trudności obiektywne, choć istniejące, nie mogą działać demobilizująco, przeciwnie, powinny prowokować do zwiększonej aktywności, szukania rozwiązań u siebie, na miejscu. Mają handlowcy tę świadomość i są gotowi robić wszystko, by ich klienci czuli się szczęśliwi...



Fot. Krzysztof Raczkowski

WSZYSTKO, co żyje, cała przyroda, potrzebuje wody dobrej jakości. Wszystko to, co produkują ludzie dla zaspokojenia swych bezpośrednich i pośrednich potrzeb, a więc artykuły spożywcze, przedmioty codziennego użytku, buty i samochody, również związane jest z zużyciem mniejszych lub większych ilości wody.

Nic więc dziwnego, że w miarę rozwoju kraju i społeczeństwa, w miarę - rozwoju gospodarczego i wzrostu stopy życiowej ludzi, zapotrzebowanie na wodę wzrasta bardzo szybko. W ciągu dwudziestolecia 1970-1990 nastąpi co najmniej trzykrotny wzrost potrzeb wodnych w naszym kraju, sięgając 30 miliardów m sześć. wody rocznie. Jest to bardzo dużo, zważywszy, że wody powierzchniowe - a więc te, które płyną w rzekach i są podstawą pokrywania potrzeb - odprowadzają do morza z terytorium Polski w roku przeciętnym około 58 miliardów m sześć. wody, a w roku suchym zaledwie nieco powyżej 30 miliardów m sześć. A więc niemal tyle, ile wynosi zapotrzebowanie. Oczywiście zapotrzebowanie tego nie należy utożsamiać ze zużyciem, gdyż znaczna ilość wody po przejściu przez procesy produkcyjne wraca do obiegu w postaci ścieków i jeżeli ścieki te są oczyszczone należyście, to po odpowiednim rozcieńczeniu w rzece i końcowym oczyszczeniu w procesach samooczyszczania w środowisku wodnym, może być ponownie pobrana i wykorzystana w produkcji.

Nie są to jednak możliwości wielkie, jakby się pozornie wydawało, gdyż np. rolnictwo w procesach nawadniania zużywa całą niemal pobraną wodę, a jakość wody płynącej w rzekach nie jest dobra. Stąd i możliwości samooczyszczania są znacznie ograniczone. Ponadto z wód płynących w rzekach, część odpływa w wezbranych, nieraz powodziowych, w ciągu krótkiego czasu, a więc nie

może być wykorzystana. Część musi stale pozostawać w rzece, a więc możliwość pełniejszego wykorzystywania wód niż dotychczas, uzależniona jest od budowy dużej ilości zbiorników retencyjnych i budowy wielkiej ilości pełnosprawnych oczyszczalni ścieków.

Umożliwi to realizacja „Akcji Wisła”. Uporządkuje ona obieg wody na obszarze dorzecza Wisły przez budowę zbiorników retencyjnych na karpacczych dopływach Wisły i niektórych rzekach nizinnych, rozprowadzanie wody za pomocą uporządkowanych, zabudowanych arterii wodnych z Wisłą na czele oraz nowych kanałów i

ga wodna odgrywać będzie wielką rolę w systemie transportowym kraju, umożliwiając przebieg ładunków masowych w wielkości ponad 100 mln ton rocznie. Kaskada Wisły wraz z kanalizowanymi rzekami, sięgającymi granic naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów, przestanie być wreszcie korkiem wodnym, umożliwiającym połączenie rozbudowanych dróg wodnych na wschodzie i zachodzie Europy.

Zwiększone przepływy dyspozycyjne wody w rzece, duże akwatoria przystopniowe stworzą nader dogodne warunki dla lokalizacji przemysłów wodochłonnych,

śle, otrzymać tak potrzebny zasilek wodny!

„Akcja Wisła” związana zostanie zarówno z wykorzystaniem jak i ochroną zasobów wodnych przed zanieczyszczeniem, także z ochroną krajobrazu i wzbogacaniem wartości krajobrazowych i wypoczynkowych, tam gdzie to okaże się możliwe. A więc przede wszystkim na akwatoriach zbiornikowych, jakie powstaną przy zaporach wodnych w górach i na nizinach, przy stopniach wodnych kaskady Wisły. Wkomponowane tafle wodne w otoczenie lasów, zadrzewień, będą miały kapitalne znaczenie dla odpoczynku i regeneracji sił mieszkańców miast i osiedli fabrycznych.

Podstawowym jednak warunkiem wielu z wymienionych zamierzeń jest przywrócenie i utrzymanie odpowiedniej jakości wody. Program budowy odpowiednich kanalizacji i oczyszczalni ścieków powinien być realizowany równoległe z programem budownictwa hydrotechnicznego, a w wielu przypadkach to budownictwo wyprzedzać! Sytuacja i w tym zakresie wymaga pilnego odrobienia zaległości. Obecnie ponad 30 proc. długości naszych rzek prowadzi wody nadmiernie zanieczyszczone, nie nadające się do użytku. Wisła na ponad 40 proc. długości, zwłaszcza w górnym biegu - od Przemszy do Dunajca - jest rzeką martwą. Kanałem ściekowym nazwać można właściwie Przemszę, a także wiele innych mniejszych rzek, jak np. Bzura, Ner, Utrata, Pisa itd.

AKCJA WISŁA” i w tym zakresie znamionuje przejście od planów i projektów do działania i to w tempie i skali odpowiadającym potrzebom kraju. Towarzyszyć temu będzie niewątpliwie pełne zaangażowanie całego narodu.

prof. ALEKSANDER TUSZKO

WODA ŻYCIA

rurociągów dla przerzutów wody z miejsc jej nadmiaru - a więc i ze zbiorników - na tereny i miejsca niedoborów Wisły.

Wisła, wraz z dopływami, unerwiając 54 proc. powierzchni kraju, w wyniku realizacji projektowanego budownictwa hydrotechnicznego, zmieni swe oblicze nie do poznania. Powstanie na niej kaskada stopni piętrzących poczynając od ujścia Przemszy aż do ujścia Wisły do morza. W głąb największego naszego okręgu przemysłowego sięgnie skanalizowana Przemsza. Stopnie piętrzące, składające się z zapory przegradzającej dolinę rzeki, z urządzeń dla przepływu wody, ze służ komorowych dla przepuszczania barek i statków i przeważnie z usytuowanych przy stopniach elektrowni wodnych, odegrają w życiu gospodarczym i społecznym naszego kraju wielką rolę.

Wzniesie się i ustabilizuje poziom wody w zbiornikach przystopniowych, sięgających od jednego do drugiego stopnia. Powstaną na całej Wiśle głębokości pozwalające na żeglugę w skali międzynarodowej. Wisła jako dro-

a w pierwszej mierze energetycznego. Niemal co 8 lat w naszym kraju podwaja się produkcja energii elektrycznej. Jeszcze nie tak dawno produkowaliśmy 50 mld kWh rocznie, obecnie przekroczyliśmy 100 mld kWh. Wielkie koryzyski czerpać będą także z kaskady Wisły i inne gałęzie przemysłu potrzebującego dużych ilości wody.

Wreszcie rolnictwo. Zasoby wodne Wisły, zagospodarowane zbiornikami i rozprowadzane kanałami, stworzą możliwości podnoszenia i stabilizacji plonów. Szczególne znaczenie będzie miało to na obszarach przywododziałowych Wisły i Odry, gdzie naturalne zasoby wodne są znikome i pomoc Wisły konieczna. Dotyczy to zarówno okręgów i aglomeracji miejsko-przemysłowych, takich jak Łódzki Okręg Przemysłowy, Bełchatowski Okręg Przemysłowy, Częstochowski Okręg Przemysłowy i wreszcie Górnośląski Okręg Przemysłowy, jak i wielkich obszarów rolniczych w dorzeczu Bzury, Neru, Noteci, górnej Warty itd., gdzie dziesiątki tysięcy hektarów będzie mogło, dzięki Wi-

w ręce pewnej młodej damy imieniem Felicja, nazwiskiem J., bufetowej z zawodu. I z zamiłowania również, rzecz jasna.

Panna Felicja, takową bowiem była, tzn. autentyczną panią, i to, ku przeogromnej swej sromocie, bez żadnej przerwy od chwili urodzenia, wynotowała adres państwa Ch. i udała się tam wczesnym popołudniem, gotowa dać ile trzeba. Lokal jednak był częściowo zajęty, gdyż państwo Ch., nie znalazłszy odpowiedniego reflektanta, z rozpaczą i złością pozostawili w nim syna imieniem Jan, świeżo upieczonego eskulapa, aktualnie odpoczywającego po wieloletnim, nadzwyczaj uciążliwym wkuwaniu. Tak właśnie przedstawił się Felicji J. młody człowiek, z którym miała przyjemność w progu. I nie tylko w progu, albowiem po wstępnej, informacyjnej, rzecz można, konwersacji, doktor Jan Ch. poprosił pannę Felicję do wnętrza, by obejrzała sobie pokoje, z których jeden może wynająć ewentualnie. Za tysiąc miesięcznie. Oczywiście płatne z góry za rok.

Panna Felicja obejrzała i zareflektowała, jako że pokój podobał się jej bardzo, a doktor Jan Ch. jeszcze bardziej, wprost niewypowiedzianie bardzo. Uściłta więc bez targów całoroczne komorne, w godzinę zaś później zjechała z kuferkiem, torbą, patelnią, co nie przypała, trzema walizkami z prawdziwej świnińskiej skóry i Matką Boską Ostrobramską w pozłacanej ramce. Zajeżdżała i zaraz ogłosiła zapoznać wieczorem z francuskim koniakiem, polskim wódem i sardynkami hiszpańskimi z „Pewerem”.

Wieczera udała się nad wyraz, albowiem od jej spożycia, a nawet w jej

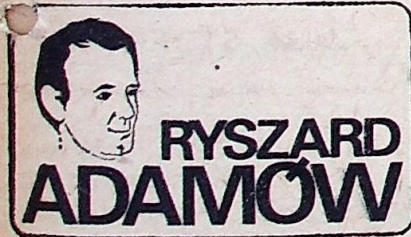
trakcie, Felicja J. i doktor Jan Ch. zamieszkałi ze sobą całkiem jak małżonkowie z tatusiem. A że mieszkali jak mało kto intensywnie, Felicja J. już po dwóch miesiącach oznajmiła, że jest przy nadziei i że z całą pewnością będzie to dziesięć pici męskiej, którego na część dziadka ochrzczą przed księdzem i mianują przez urzędnikiem USC imieniem Antoni. Doktor Jan Ch. zmarł więc jak gdyby, ale na zniszczenie dziedzictwa nie należał zbytnio. Przeciwnie, gdy tylko co nieco ochłodził, sam z własnej woli zaczął napominać o małżeństwie i przyszłości, co sprawiło Felicję J. w zachwyt tak niebywały, że zaraz wręczyła mu trzydzieści sześć tysięcy, żeby wpłacił do spółdzielni mieszkaniowej na poczet ich przyszłego trzypokojowego gniazda.

Doktor Jan Ch. forszę wziął, ogolił się, nadożył niedzielny garnitur i poszedł. Szedł powoli raczej, bo kiedy nie wrócił za dwa dni, cokolwiek zaniepokojona Felicja J. zatelefonowała do pogotowia. Pogotowie odparło, że niestety, nieźmiernie im przykro, ale żaden doktor Jan Ch. nie figuruje wśród zabitych, poranionych, a nawet poturbowanych z lekka. Felicja J. odczekała dzień jeszcze i udała się do najbliższego posterunku MO, gdzie dzielnicowy wysłuchał pilnie, co miała do powiedzenia, a wysłuchawszy zdziwił się wielce. Państwo Ch. bowiem nigdy nie mieli syna, o czym przypadkowo, lecz doskonale wiedział dzielnicowy. A wiedząc domyślił się resztę, bo już o nic nie pytając, wręczył Felicji J. pewną książkę z fotografiami pewnych panów, aby sobie obejrzała ich dokładnie. Felicja J. obejrzała dziesięć. Zaledwie. Już przy jedenastym zatkła rozdierającą i z punktu chciała mdleć, bo oto zo-

baczyła wykapanego doktora Jana Ch., z profilu i en face, ostrzyżonego i w ubogiej siermiedze jak gdyby.

I Felicja J. usłyszała okropnie straszną prawdę: jej ukochany, doktor Jan Ch., nie był ani doktorem, ani Ch., ani nawet Janem, lecz niejakim Ignacym B., najzwyklejszym szklarzem i co gorsza szklarzem, który zszedł na złą drogę oszustwa.

Ujęty w jakiś czas później Ignacy B., znany oszust-recydywista, zeznał, że do państwa Ch. udał się zrazu w zamiarach arcyprzypożyczonych, to znaczy chcąc wynająć lokal. Niestety, nikogo nie zastał. Powtórzyło się to jeszcze dwa razy, zanim zrozumiał, że gospodarze mieszkania wyjechali, nie znajdując reflektanta. Bo że mieli wyjechać i to za granicę, wynikało z zamieszczonego w prasie ogłoszenia. Stojąc po raz trzeci przed zamkniętym na glucho mieszkaniem państwa Ch., Ignacy B. jął, dla zabawy ma się rozumieć, przymierzać klucze, które miał przy sobie, do całkiem obcego im zamka trzymającego drzwi. No i pewnie za sprawą samej Opatrzności stał się cud: ledwie ruszone drzwi ustąpiły, ukazując mocno wabiący dywanami korytarz. Tak wabiący, że Ignacy B. wszedł do wnętrza podziwając. I wówczas właśnie zapukała młoda dama Felicja J., bufetowa z zawodu...



MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA

Państwo Grażyna i Antoni Ch., początkujący emeryci, wyjeżdżali na rok za granicę. A ponieważ wiadomo, że za granicę nie jeździ się po to, żeby stracić, postanowili wynająć swe trzypokojowe mieszkanie spółdzielcze. I to wynająć za bezcen niemal, czyli za dwa i pół tysiąca miesięcznie, płatne z góry za rok. W związku z powyższym zamieścili w miejscowej gazecie odpowiednio wystylizowany anons. Niestety, anons okazał się tylko względnie skuteczny. Owszem zwabił kilku bezdomnych reflektantów, lecz każdy z nich dostrzegł niejaki anomalizm między ceną, a oferowanym lokalem na czwartym piętrze bez windy. Zrozpaczeni państwo Ch. wyjechali tedy do kuzynostwa w dalekim Chicago tracąc.

W tydzień później numer gazety z atrakcyjnym anonsem państwa Grażyny i Antoniego Ch. wpadł

KRZYSZTOF KRAWCZYK:

— Jest Pan jednym z niewielu naszych piosenkarzy, którzy karierę swą rozpoczynali w zespole...

— Konkretnie w „Trubadurach”. W grupie tej występowałem ładnych parę lat, co pozwoliło mi na zaznajomienie się z estradą. Dziś jest mi łatwiej przebiegać się, znam tę machinę, która tak często zawodzi. Poznałem kuchnię estradową.

W „Trubadurach” byłem gitarzystą i wokalistą. Nie mam jednak o sobie wysokiego mniemania, jeśli chodzi o to pierwsze. Natomiast śpiewanie wspominam ze wzruszeniem, choć wiem że było jeszcze niedojrzałe. Zdarzyło się kilka piosenek, które swego czasu były popularne. Myślę tu o „Kim jesteś?” i „Zdradziło cię jedno spojrzenie”.

— Znalazł się Pan teraz u szczytu sławy. Jak długo może trwać taka popularność?

— Podobną sytuację przeżyłem w zespole „Trubadurzy”, więc patrzę dziś na sprawę popularności z dystansu. Bardzo łatwo jest zapomnieć o pewnych realiach. Można pewnego dnia obudzić się z tego „snu sławy” i przekonać się, że popularność umyka. Jedynym skutecznym sposobem na utrzymanie się na „fali” jest nieustanna praca nad sobą. Bez przerwy się uczę. Pobieram konsultacje u prof. Bardiniego i Śledzickiego. Regularnie też zasięgam rad u wybitnych choreografów. W tych sprawach nie można zawierać jedynie własnemu wyczuciu.

Oczywista, że chciałbym zostać jak najdłużej w zawodzie piosenkarza, choć oficjalnie nie ma w naszym kraju takiej profesji. Zdaję sobie sprawę, jak trudne to zadanie. Oprócz pracy nad sobą ważnym czynnikiem jest umiejętność trafienia do wszystkich słuchaczy. Dziś nie można być piosenkarzem tylko młodzieżowym. Trzeba umieć dobrać sobie repertuar, który będzie chętnie słuchany przez odbiorców w różnym wieku. Piosenki muszą być modne.

Na popularność piosenkarza składa się również jego maniera wykonawcza. Wiem, że brzmi to trochę nie tak, ale przecież maniera określa styl. Zastanawiałem się nad tym i doszedłem do wniosku, że maniera jest potrzebna. Albo inaczej. To ludzie potrzebują manieri.

— Skąd się bierze umiejętność trafienia w gust słuchacza?

— Z jednej strony wyczucie. Z drugiej zaś przypadek i szczęście. I tutaj właśnie owocują moje doświadczenia z czasów „Trubadurów”. Śpiewam kompozycje własne i znanych kompozytorów muzyki

rozrywkowej: Wojciecha Trzcińskiego i Aleksandra Maliszewskiego. Staram się tak dobierać repertuar, aby nikt nie posądził mnie o zbytnią łatwiznę, ale też dbam, by piosenki były do zanucenia przez każdego.

— Ostatnio repertuar pański zdominowały piosenki liryczne i melancholijne...

— No cóż, dusza słowiańska zawsze była sentymentalna iikliwa. Próbuje uciec od wielkiego hałasu do romantycznej zadumy. Chcąc swych odbiorców pobudzić do zadumy, a może i do marzeń. Stąd tyle u mnie poezji, zwłaszcza Jesienina. Już czytając go, czuję rytm. To bardzo pomaga w komponowaniu piosenek. Odwrotnie było z „Natalią”, która wygrała w Opolu. Bardzo podobała mi się melodia, gdyż jak wiadomo był to dotąd tylko utwór instrumentalny i zapragnąłem go zaśpiewać. W klasycznej poezji nie mogłem znaleźć niczego, co by pasowało do tej pięknej kompozycji Maliszewskiego. Udało mi się przekonać Jonasza Kofte, aby napisał tekst i w ten sposób powstała piosenka, która w oczach opolskiego jury znalazła najwyższe uznanie.

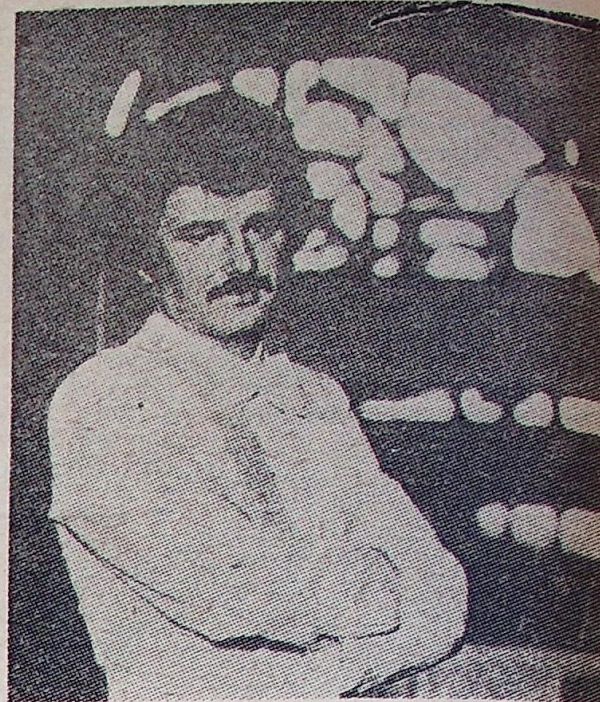
— W czasie tegorocznej Międzynarodowej Wiosny Estradowej w Poznaniu podpisał Pan kontrakt ze znaną RFN-owską firmą fonograficzną „Polydor”...

— Na mocy tego dokumentu „Polydor” będzie wydawał na mnie 100 tysięcy rocznie. Jak na razie wydałem w RFN jedną płytę z dwoma utworami. Koszty produkcji już się zwróciły. Moim promotorem jest Hans Schlender, ten sam, który opiekuje się Karemlem Göttem. Podobno ma szczęśliwą rękę. Umowa podpisana jest na dwa lata. Jeśli czas ten należycie wykorzystam, to znaczę nagram longplaya i będzie on zyskowny dla firmy, wówczas kontrakt zostanie przedłużony. W najbliższych miesiącach nagrywam dla „Polydora” drugiego single’a z niemiecką wersją „Było tak”.

W czerwcu w studio tej firmy powstawał longplay świąteczny. Znajdą się w nim dwie kolędy w moim wykonaniu: „Ave Maria” i „Lulajże Jezuniu” po niemiecku. Dowiedziałem się, że pierwsza z nich będzie puszczana w telewizji jako „forschpan”. to znaczy we wszystkie dni świąt. Muszę powiedzieć, że było to dla mnie bardzo trudne zadanie, bo w kolędach musiałem śpiewać wszystkie partie „piano”, podczas, gdy ja bez przerwy ucze się śpiewać głośno.

— Czy czepie Pan jakieś wzory dla swego piosenkarstwa?

LUDZIE
LUBIĄ MANIERĘ



— Był okres kiedy imponował mi Tom Jones. Mimowolnie go naśladowałem. Ale zawsze zachwycałem się Elvisem Presley’em. Myślę, że o pewnego czasu zniknęły u mnie te wszystkie naleciałości, że dopracowałem się naprawdę swego głosu.

— Kogo z polskich piosenkarzy najbardziej się Pan obawia?

— Andrzeja Dąbrowskiego, Zbigniewa Wodeckiego, a ostatnio wspaniałego barytonu Kazimierza Kowalskiego. Tylko wydaje mi się, że ten ostatni nie powinien bawić się w repertuar rozrywkowy, przecież on mógłby zrobić karierę na najlepszych scenach operowych świata.

— Nad czym pracuje Pan obecnie?

— Przygotowuję dla „Polskich Nagrań” już dwunastą płytę długogrającą pt. „Dziwczynę z mojego miasta”. Znajdzie się na niej dziesięć piosenek, których tytuły to najpopularniejsze imiona dziewcząt. Powinien się niedługo ukazać longplay „Jak minął dzień”. Są tam m. in. moje ostatnie utwory „Natalia”, „Wróc do mnie”.

— Czy będą w tym roku jakieś zagraniczne wojaje?

— 12 września wyjeżdżam z ze-

społem Aleksandra Maliszewskiego do USA. Będziemy tam grali głównie w klubach nie tylko dla Polonii. Czekają nas bardzo trudne zadanie. Trzeba przygotować repertuar, a został na to tylko miesiąc. Będę śpiewał utwory Presley’a, Brendy Lee. Nie chcemy się przebić przez i tak mocno obsadzony amerykański rynek muzyczny. Chodzi o to, aby za rok można było znów wystąpić w tych klubach, które zechcą nas zobaczyć.

— Śpiewa Pan pod egidą najlepszego w kraju przedsiębiorstwa estradowego „Estrady Poznańskiej”...

— Nie powinienem narzekać. „Estrada Poznańska” zafundowała mi kolorowy plakat, zapewnia transport na miejsce recitalu. I to praktycznie wszystko, czym nas się raczy. Nie mamy na przykład wpływu na ilość koncertów. Dziś na przykład dałem w Legnicy trzy koncerty dwugodzinne, jeden za drugim. Jestem skonany. A przecież, gdyby koncerty odbywały się co trzy-cztery godziny miałbym trochę czasu, żeby głos zregenerować...

Rożmawiał:

CZESŁAW PAŃCZUK

Grytelm Korn
„KONKRETY” i podziękowania
za tytuł!
K. Krawczyk
Legnica 24. VI 78r.

KSIAŻKA DLA OBYWATELA

Niekoniecznie trzeba być znawcą naszej literatury, by sięgnąć po książkę Jana Zygmunta Jakubowskiego pt. „Dokąd, ale i skąd idziemy”, wydaną po raz pierwszy w 1977 r. Jest to niewielki zresztą wybór prac, rozproszonych wcześniej po czasopiśmie takich jak „Kultura”, „Poezja”, „Miesięcznik Literacki”, „Nowe Drogi”. „Szkie do portretu” będący wstępem do książki z ogromną prostotą i serdecznością napisał Wojciech Zukrowski (notabene laureat tegorocznej Nagrody Państwowej I stopnia), który przybliżył nam postać Profesora jako człowieka, znanego zresztą ze

spotkań i gawęd telewizyjnych. Na skrzydłach obwołany dla przypomnienia zdjęcie autora.

Książka składa się z trzech części odpowiednio zatytułowanych, które pod względem rodzajowym odpowiadają podziałowi na epikę i dramaty, lirykę, publicystykę.

Tematykę prawie wszystkich prac można sprowadzić właściwie do jednego zasadniczego problemu, jakim jest Ojczyzna. Stąd znany dość powszechnie cytat z pierwszego rozdziału z Norwida mówiący, że „Ojczyzna to zbiorowy obowiązek”. Cytałów zresztą w książce jest wiele, co podnosi jej atrakcyjność. W powiązaniu z tym pojęciem autora stawia pytania (i daje często odpowiedzi) dotyczące takich zagadnień, jak tradycja, lud, naród, patriotyzm, niepodległość, obywatelskość. Pojęcia te nie są narzucane czytelnikowi w sposób natarczywy, a wynikają z głębokiego przeżycia dzieł naszych pisarzy i z potrzeby podzielenia się z nami mądrą refleksją.

Wykładnią rzeczywistych zainteresowań autora są szkice o pisarzach podejmujących tematykę narodową (Sienkiewicz, Wyspiański, Żeromski), która nie zawsze potrafiła uniwersalizować się w dzieła przynależne na trwałe

do literatury powszechnej. Dla przykładu — Mediolanśkie Wydawnictwo „Literatury Powszechnej” z 1969 roku poświęciło dwa tomy na piśmiennictwo węgierskie, czechosłowackie i polskie zarazem.

Wiele prawdziwego żalu, a nawet pretensji wypowiada Jakubowski pod naszym adresem, widząc nikt nie zainteresowania dla twórczości Żeromskiego. A był to rok jubileuszowy. Myślę, że „Przedwiośnie” z D. Olbrychskim w roli cesarza czeka na „...”. I może wtedy... Przyczyn „aostojnej ciszy” wobec Żeromskiego upatruje Jakubowski w utrwalałym schemacie interpretacyjnym sprzed 1956 r., a i później również. Poza tym utwory są odczytywane jedynie jako dokumenty epoki, a przecież druga warstwa znaczeniowa odnosi się do ludzkich postaw etyczno-filozoficznych, które dziś również są nam tak bliskie. Interesującą wypadła porównanie Sienkiewicza i Żeromskiego jako pisarzy historycznych. Zaskakuje nas przytoczona opinia Prusa o Andrzeju Strugu jako kontynuatorze Żeromskiego.

Jeśli idzie o poetów, to przeczytać możemy szkic o Kasprowiczu, przepiękny esej o poezji Leśmiana (którym Jakubowski był na zawsze zauro-

zony) czy Broniewskiego. Znajdujemy porady, jak pokochać i zrozumieć poezję, która wedle słów czytelnika i badacza w jednej osobie „... jest jednak sztuką w szlachetnym znaczeniu elitarnym”.

Część ostatnią zajmują prace o Witkiewiczu, Brzozowskim, Marchlewskim i Kruczkowskim, które — jak sądzę — zainteresują czytelników obytych z literaturą i mających ukierunkowane zainteresowania literackie.

Na koniec chcę zwrócić uwagę na jasność stylu i komunikatywność języka, co znakomicie ułatwia zrozumienie intencji wywodów. Książkę wydano bardzo starannie, z dobranym właściwie krojem czcionki, co nie jest bez znaczenia dla estetyki, jak i dla naszych zmęczonych oczu.

ROMUALD R. SOWICZ

Post scriptum 1. Interesującym się osobowością i twórczością Żukrowskiego polecam książkę Z. Lichniaka pt. „Dokąd Wojtek” wydaną przez PAX w 1963 r.

Post scriptum 2. W bieżącym roku ukazał się pierwsze tomy wydawnictwa krytycznego „Pism zebranych” S. Żeromskiego.

BYLA druga w nocy, kiedy nasz robur stanął przed szlabanem zagradzającym wjazd na teren obozu. Nicco przestraszona warta — dwóch trzynastolatków — śle po pomoc; po kolegów, którzy pilnują po drugiej stronie obozowiska. Zanim się szef Hufca ZHP Chojnów wygramolił z samochodu, już ich było czterech. I ani myśleli otwierać.

— Hasło!
Poznali chłopcy, że władza przyjechała. Świecą latarkami po galowych mundurach. Mają frajdę. Okutani w koce patrzą, jak władza trzęsie się z zimna, bo właśnie wiatr ciągnie od morza — ciemno, chłodno i jakoś nijako. Poszedł szef chojnowskiego hufca, Wacław Ryżewski przekonać chłopców, żeby wpuścili. Gdzie tam! Komendanta Ryżewskiego, a jakże, znają, ale wpuścić nie mogą, bo nie zna hasła, natomiast oni dobrze znają swoje obowiązki. Zasalutowali i zameldowali, że ich bezpośrednia władza już w drodze. Trzeba czekać...

Ryżewski wraca i widzi, że najchętniej uściśkałby tych chłopców, którym nie zmiały w głowach harcmistrzowskie tytuły. Przecież mamy ocenić, także funkcjonowanie obozowych regulaminów, a więc i służb wartowniczych. Nie będzie tym razem punktów tajemnych...

Zgrupowanie Obozów Hufca ZHP Chojnów w Pogorzeli było już czwartą z kolei placówką odwiedzoną przez zespół wizytacyjny powołany przez Komendę Chorągwi legnickiej. W skład zespołu kierowanego przez zastępcę komendanta Chorągwi Adama Syca, wchodził pracownicy Komendy Chorągwi oraz komendanci hufców organizujących akcję letnią. Towarzyszył im przedstawiciel „Konkretów”, który patrzył, a czasem i weszli za tym, co w 40-punktowym arkuszu wizytacyjnym zostało określone jako warunki sanitarne.

Najpierw zagladaliśmy do Radomicka w woj. zielonogórskim, gdzie swój obóz ulokował Hufiec Kunice. I hufcem, i obozem dowodzi Kazimierz Pleśniak. Jeżeli chodzi o warunki sanitarne, to nie było wiele sprawdzania, gdyż obóz ulokowano w budynku szkolnym. Poszedłem więc do rozpięwanego przy ognisku harcerskiego kręgu. Fajnie jest — powiada młody, co to ledwo z zucha na harcerza awansował — są wycieczki, gry. Żeby jeszcze było gdzie popływać...

Brak wody jest jednak większym zmartwieniem dla druha Pleśniaka. Tyle, że chodzi o wodę do picia i mycia. Kazimierz Pleśniak ma pecha: nawałna pompa i cieknie jedna rynna. Hufiec wpakował w remont szkoły już 200 tysięcy, które dostał od kunickiego PGR-u, ale przecież nie będzie ściał aż tutaj fachowców do założenia rynny. Poproszono więc w Urzędzie Gminy o założenie rynny i zakupienie pompy, na którą hufiec daje pieniądze. I nic, cisza...

Jadąc do następnego obozu, składowy wizytę w Komitecie Gminnym PZPR. I sekretarz od ręki załatwia pompę, trzeba ją tylko odebrać. I naprawę nieszczęsnej rynny też obiecuje załatwić.

W pełnym słońcu wjeżdżamy na zgrupowanie obozów Hufca ZHP Złotoryja w Lubrzy. Jest to jedna z najbardziej uroczym położonych baz obozowych — nad kryształowo czystym jeziorem wśród przepastnych borów. Jest to jedyna stała baza bez elektryczności, a więc i bez bieżącej wody, którą do kuchni dowozi się beczkowozem. Do mycia ciągnie się ją ręczną pompą.

Komendantka obozu, Elżbieta Kęć pokazuje kuchnię, namioty, świetlice. Wszystko wygląda ładnie i schludnie, warunki do mycia też przyzwoite: namiot z miedzianymi dla chłopców, drugi dla dziewcząt, kocioł do gotowania. Ale to, druho, nie wszystko...

— Łącznik! Zaprowadź druha do latryny...

Idziemy z chłopcem lasem, a chłopiec opowiada anegdoty. Czasu jest dosyć — wystarczy powiedzieć, iż droga liczy sobie tysiąc metrów w linii

prostej, podejścia pod górę nie licząc... Wreszcie kres wędrówki. Dwie brezentowe budy, krzywe, poszarpane i jakoś się trzymające nieodgadnionym sposobem — osłaniają dwa doły. A nad każdym dołem dwie żerdzie...

O SANEPIDZIE! — Czy tego nie widzisz?

Wybiegnę w tym miejscu nieco w przyszłość i zawiadomię stroskane mamy, że natychmiast po powrocie pojechałem do Złotoryi, aby komendanta hufca, Tadeusza Grubczyńskiego, zapytać czy zamierza coś zmienić w tym względzie. Powiedział, że zamierza. Już w drugim turnusie mają stanąć przyzwoite tradycyjne budki. Oby...

Wszyscy mówią, że przywieźliśmy słońce do Pogorzeli. A więc zespół pędzi najpierw nad morze opalać się. W końcu władza też człowiek. A tymczasem 11-letnia Sylwia choć też człowiek, w harcerskim mundurze i do-



Fot. CAF

DRUŻYNOWY JEST WŚRÓD NAS

datkowo, pod przepisową sukienką w grubych spodniach stoi na baczność pod masztem. Dlaczego? Jak się okazuje dzieci mają wstręt do rozbierania się, a szczególnie do odstawiania nóg. Mocno się musi kadra namęczyć, żeby skłonić dzieciaki do biegania w krótkich majtkach... A pod masztem Sylwia po prostu trzyma wartę. W ubiegłym roku, tłumaczy komendantka, wizytacja kazała wartę postawić, a przedtem za jej brak uszczknęła punktów.

Ocena chojnowskiego zgrupowania wypadła bardzo dobrze. Najlepiej ze wszystkich zgrupowań. Tak dobrze, że aż zastępca komendanta druha Jolanta Krische była bardzo zdziwiona.

— Tyle przecież mieliście uwag, zastrzeżeń — powiada — a teraz co...?

I zostawiła nas wszystkich w niemym zdumieniu. Ludzie sobie zawsze znajdują powód do zmartwienia, ale o takim — rzadko slychać...

Prawdziwe zmartwienie ma natomiast Wacław Ryżewski, bo nie zebrał jeszcze pieniędzy na zorganizowanie trzeciego turnusu. Nie wszystkie zakłady wywiązują się ze swoich obowiązków. Są takie, z którymi pracować to sama przyjemność — na przykład „Dolpakart” — a są i sknery, wymawiające się własnymi koloniami. O tych sprawach każdy komendant hufca mógłby opowiadać godzinami. Wszędzie jest to samo — wręcz trzeba zbierać o to, co się prawnie hufcom należy za organizowanie wypoczynku dzieciom pracownikom. Tegoroczna akcja letnia kosztować będzie harcerstwo ponad 14 milionów złotych; na 28 obozowych turnusach i 105 obozach wędrówkowych znajdzie wypocznik i atrakcyjny program ponad 8 tysięcy młodzieży!

Zbyt wiele już znaczy harcerstwo ze swoim programem aktywnego wypoczynku — jakże odmiennego od schematycznego programu kolonii — zbyt ważną jest sprawą kontynuowanie prowadzonej przez cały rok szkolny działalności szkoleniowo-wychowawczej, aby stan taki mógł trwać nadal. Na wszystkich obozach przygotowuje się do pracy aktyw zastępowych i przybocznych, na Akcji Chorągwiowej w Wygnańcach szkolę się drużynowych i zastępców komendantów szczepli.

Od finansów zależą warunki, jakie hufce zdolne są zapewnić swoim podopiecznym. Jeżeli w Pobierowie, gdzie rozlokowali się harcerze hufca Głogów i na Rozewiu, w zgrupowaniu Hufca ZHP Jawor, warunki sanitarne urągają wszelkim wyobrażeniom — to jest to także wina braku gotówki. Także, ale nie tylko, bo na Rozewiu — gdzie na chybcika wykopano kilka dziur i przykryto je szmatami, jedna z instruktorek zapytała, dlaczego tak uwzględniłem się na te nieszczerne latryny. „Przecież to obóz harcerski, a nie wczasy” — argumentowała.

A przecież chyba już najwyższy

czas, aby skończyć z budowaniem sanitariatów dopiero na szarym końcu. I nie jest prawdą, że są one mniej ważne niż choćby miejsce do spania. Najwyższa pora, aby właśnie harcerstwo, w szkołach i na obozach uczyło higieny i porządku.

☆

Naszą podróż zakończmy w Zaborówcu na Zgrupowaniu Obozów ZHP Legnica. Zgrupowanie nazywa się „Miedziany Kociołek” i jest w legnickiej chorągwi największe — liczy ponad 350 uczestników.

W znakomicie urządzonej obozowej kuchni komendant obozu Tadeusz Biernat, niegdyś szef legnickiego hufca, snuje pasjonujące opowieści o metodach zdobywania wszystkich zgromadzonych tu skarbów: elektrycznych patelni, krajarki do chleba, kuchni...

☆

Koniec pracy zespołu. Można wspominać. Na przykład ten wpis do regulaminu, którego dokonała rada obozu w Ostrowiu (Gminny Hufiec ZHP Chojnów). „Od dziś nie bijemy dzieci” — przeczytaliśmy. Albo nazwy zastępów na Rozewiu: „Pasożytki”, „Hydrogeneratory”... — dyktowały dzieci rozbawionej kadry. Trudno będzie zapamiętać, jak kierowniczka Wydziału Zuchowego Komendy Chorągwi wizytowała kolonię zuchową w Zaborówcu. Pod masztem leżały pozbierane przez dzieci butelki po wodzie mineralnej i pepsu.

— Te butelki po co?

— Zwyczajnie — odpowiada dyżurna instruktorka — kiedy dziecko niegrzecznie, kłęczy na nich...

— ?!!!

— Inaczej nie utrzymałabym dyscypliny — powiada instruktorka — jak sobie dzieciak pokłęczy, to mu przejdzie. A jak nie przejdzie, to kłęczy nadal, tyle że rozebrany z koszuli. Żeby go komary pogryzły...

Skamieniała ze zgrozy druha Ewę ocucił dopiero ryk śmiechu słuchających tej rozmowy instruktorów. Śmiech ten słyhać było pewnie aż w odległych o kilkanaście kilometrów Wygnańcach.

I jak tu nie kochać harcerzy, którzy zawsze sobie mówią: Czuj! A szczególnie w czasie wizytacji...

KRZYSZTOF DĘBEK



„Wizytówka?”

W odpowiedzi na skargę dotyczącą robót wodno-kanalizacyjnych przy ul. Wołodyjowskiego 3, Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia:

Wiosną br. nastąpiło pęknięcie rury wodnej przed budynkiem, w wyniku czego Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Głogowie dokonało rozkopania rabaty różnej i części chodnika celem dokonania wymiany odcinka rury wodnej. Po zakończeniu robót przedsiębiorstwo to miało uporządkować rozkopany teren. Pracy tej nie wykonano z uwagi na ponowną awarię sieci w tym samym miejscu, co wymagało ponownego rozkopania terenu i skutecznego usunięcia awarii, naprawienia chodnika i ustawienia ławki.

Z uwagi na to, że z dniem 1 maja br. nastąpiła zmiana Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej na terenie miasta Polkowice obowiązki te przejęło Lubinśkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Lubinie i ono też będzie usuwać istniejącą awarię. Spółdzielnia wystosowała monit o pilne usunięcie awarii najpóźniej do 31 VII 78 r. Po usunięciu awarii spółdzielnia natychmiast przystąpi do uporządkowania terenu.

Kopią niniejszego pisma zwracamy się z prośbą do ob. J. Dziarmagi o osobiste nawiązanie kontaktów z Zarządem Spółdzielni, codziennie w godzinach pracy, a we wtorki dodatkowo od 15 do 17 celem omówienia spraw, które Obywatel wielokrotnie przedstawiał na łamach prasy.

Mamy nadzieję, że osobisty kontakt przyspieszy załatwienie wielu spraw, jakie wynikają z codziennego życia w mieście, a są przedmiotem szczególnej troski Obywatela.

Dyrektor

WŁADYSŁAW TYMKÓW



Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są już do nabycia od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Guy Croussy — BLAWATKI — KIW 78, przeł. Ewa Fiszer, 20 zł. Powieść o dzieciństwie i dorastaniu chłopców w sierocińcu „Bławatki”, sierocińcu dla znajd i podzurok.

Jerzy Wawrzak — WEJŚCIE PRZEZ SEKRETARIAT — Wyd. Łódzkie 78, 40 zł. Powieść, której zasadniczym problemem są przemiany w psychice i ludzkich postawach. Treścią są losy bohatera, młodego inżyniera, jego społeczny i materialny awans, a następnie polityczna i moralna klęska dyrektora, któremu załoga odmawia kredytu zaufania.

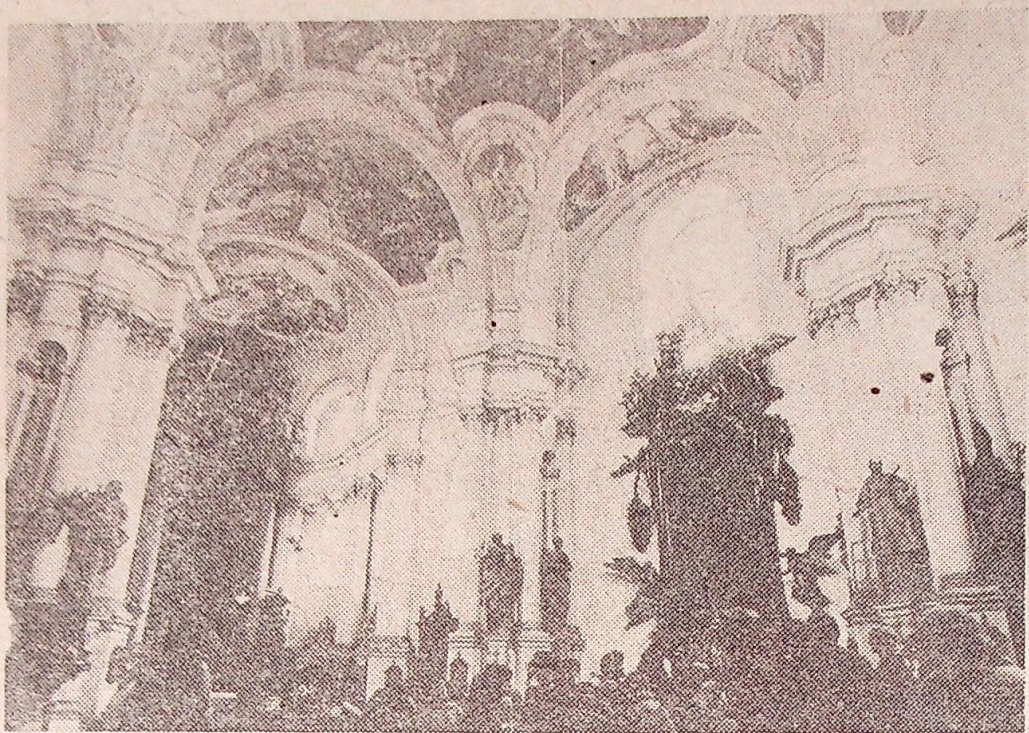
Artur de Gobineau — KOCHANKOWIE Z KANDAHARU — PIW 78, przeł. I. Rogozińska, 50 zł. Wybór opowiadań jednego z zapomnianych i dziś odkrywanych na nowo klasyków dziewiętnastowiecznych prozy francuskiej.

Frantisek Kozik — MIASTO SZCZESLIWYCH MIŁOŚCI — PIW 78, 30 zł. Klub Interesującej Książki. Powieść obyczajowa, której akcja toczy się w połowie XVI w. i współczesności. Obdwadwa wątki łączy postać literata, który w dzisiejszym mieście Telezi szuka tematu do noweli historycznej.

Henryk Mann — MIASTECZKO — Przeł. G. Mycielska, Wyd. Poz. 78, 50 zł. Powieść daje panoramę obyczajowości włoskiej z końca XIX w. W aurze namietności i intrygi toczy się walka między postępową a reakcyjną miasteczka.

KONKRETY ● 7

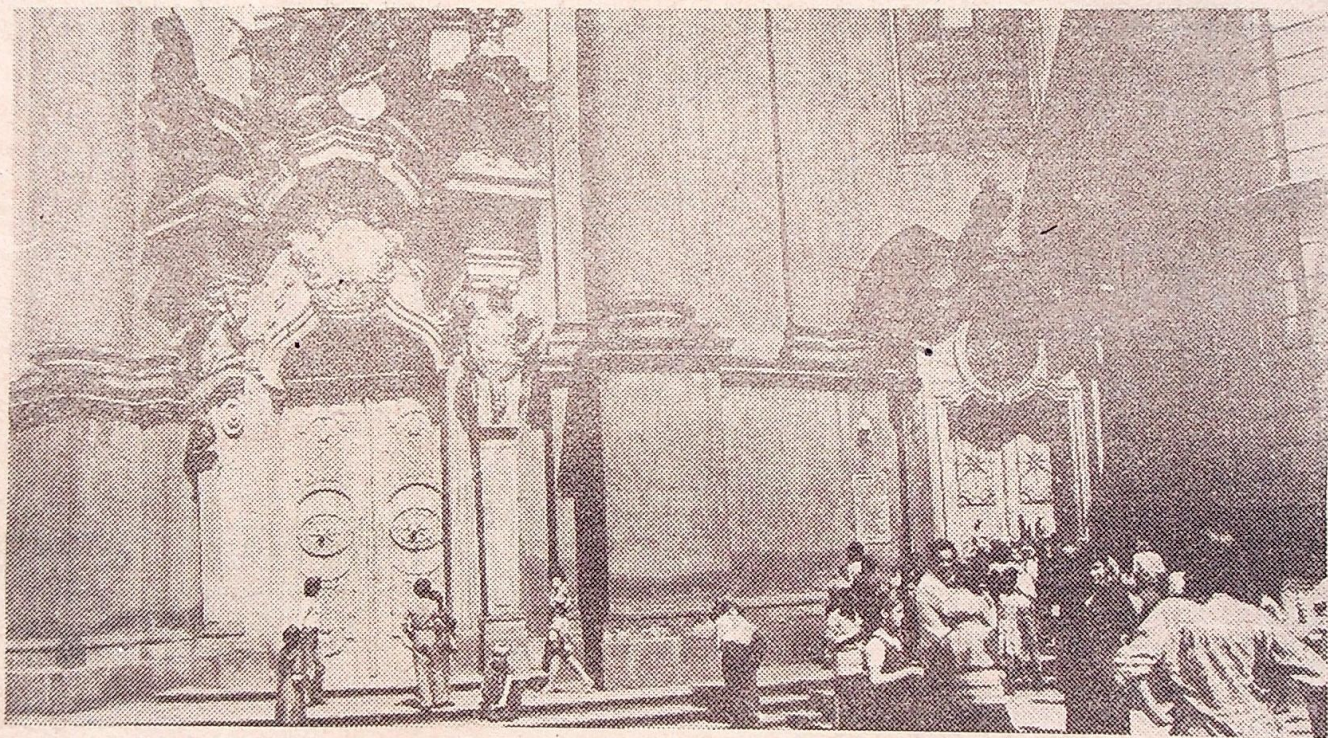
OKO W OKO Z KLASA



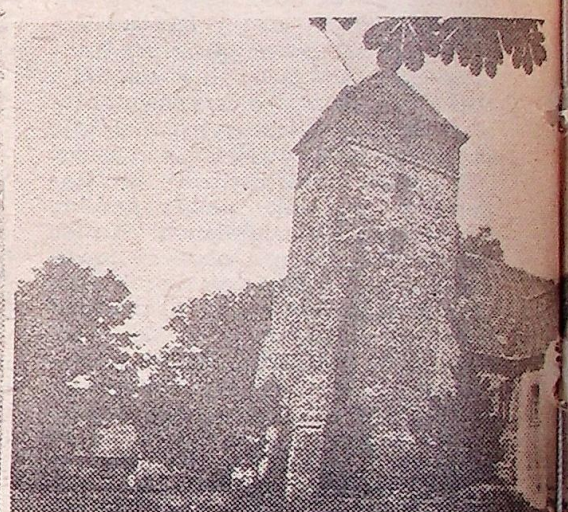
Architektura barokowa kościoła urzeka swym pięknem.



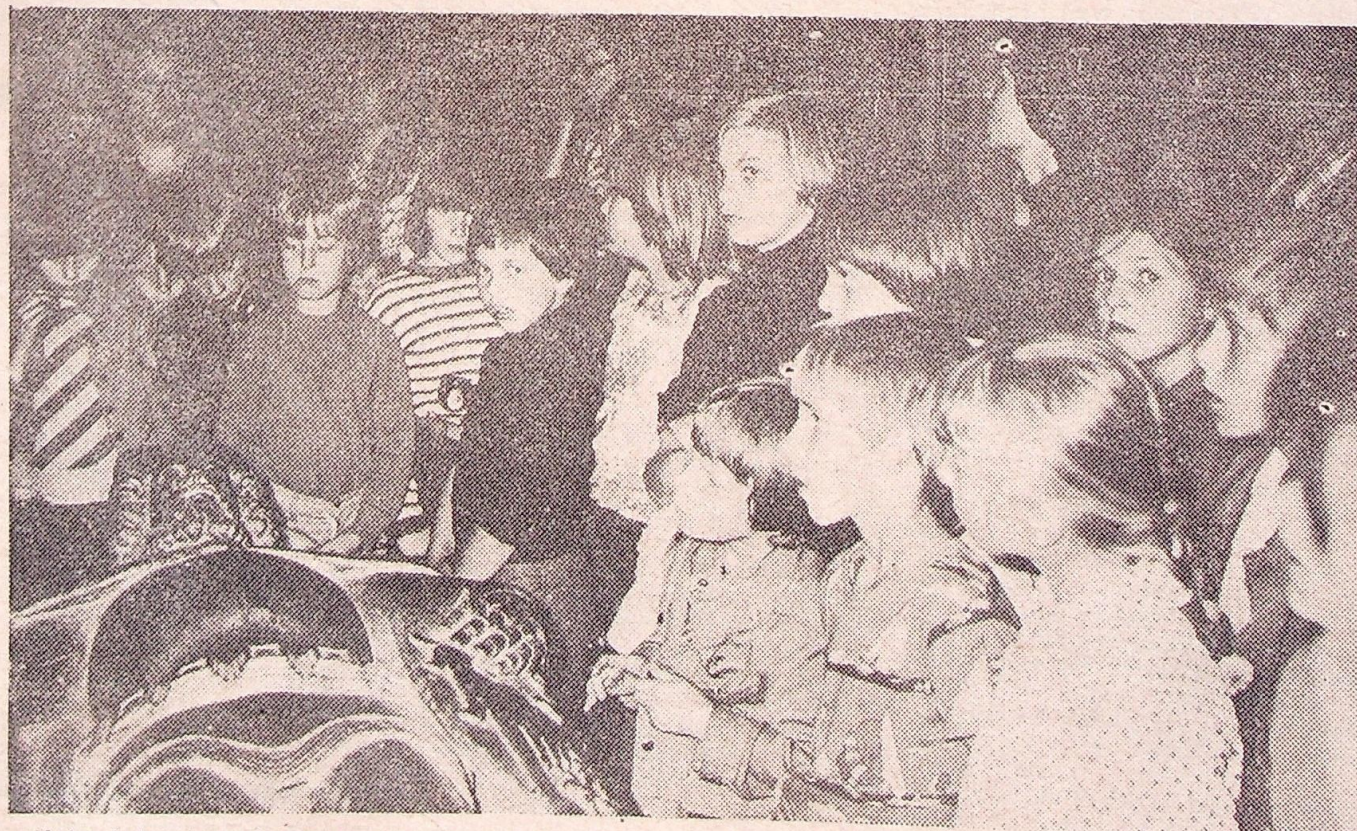
Zespół poklasztorny jest dziś siedzibą Domu Pomocy Społecznej.



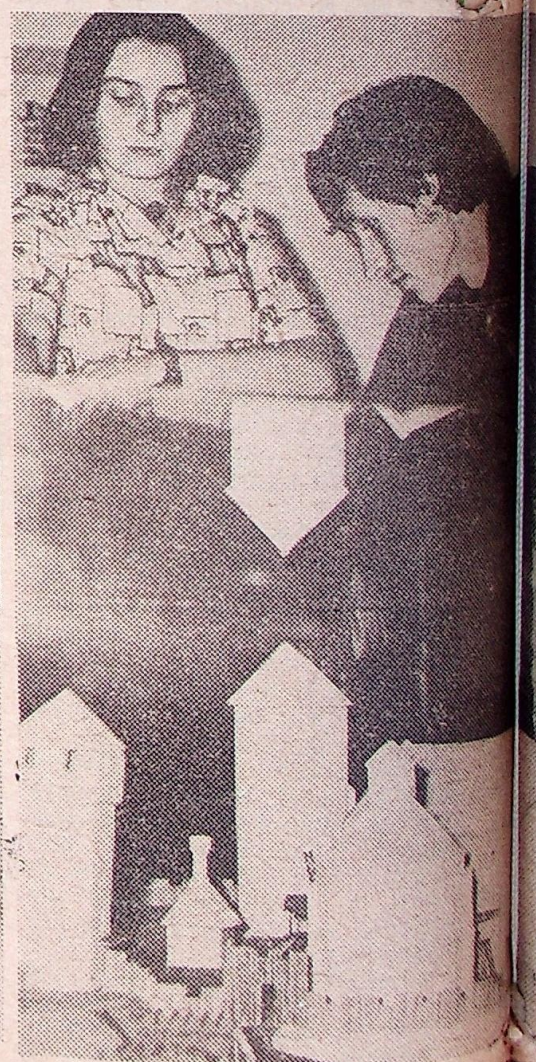
Te portale to tylko przedsmak doznań artystycznych, jakie czekają turystę wewnątrz zabytku.



Muzeum mieści się we wnętrzu dawnego kościoła, zbudowanego na przełomie XV i XVI w.



Najważniejszym eksponatem muzeum jest figuralna płyta nagrobna księcia Henryka II — wierna kopia XIV-wiecznego oryginału.



Jeden z eksponatów — makieta zamku



Do Muzeum Bitwy Legnickiej zagląda nawet przeciętny turysta.

WYSTARCZY wsiąść do miejskiego autobusu linii 17, by w ciągu pół godziny przenieść się — przy odrobinie wyobraźni — w przeszłość bardzo odległą, niemal egzotyczną. Wystarczy dojechać do Legnickiego Pola...

Kiedy w 1241 roku Tatarzy pod wodzą Bajdara rozbili w tym miejscu hufce śląskiego rycerstwa dowodzonego przez księcia Henryka II Pobożnego — samej wsi jeszcze nie było. Powstała trzydziestki kilka lat później wokół kaplicy postawionej w miejscu śmierci księcia Henryka. Rozwijała się szybko, w niemałym stopniu dzięki narastającej z upływem lat legendzie bitwy legnickiej, która — epizodyczna w dziejach Europy i mongolskiej ekspansji — dla losów Śląska znaczenie miała dość istotne. W XIV w. w Legnickim Polu właśnie osadzono czeskich benedyktynów, którzy z małymi przerwami, władali dobrami aż do początków XIX stulecia, do chwili sekularyzacji zakonu. Pruskie władze wojskowe znajdują dla nich praktyczne, iście pruskie zastosowanie — siedziba korpusu kadetów istnieje tu do lat dwudziestych naszego wieku. Potem w zespole poklasztornym umieszczono młodzieżowy zakład wychowawczy. Działania wojenne wyrządziły sporo szkód, dopiero z początkiem lat sześćdziesiątych dokonano starannego remontu, renowacji, obiektów, przeprowadzono niezbędne zabiegi konserwatorskie. Dawny zespół poklasztorny służy

dziś ludziom skrzywdzonym przez los, jest siedzibą Państwowego Domu Pomocy Społecznej.

Nie było nigdy Legnickie Pole miejscem wielkich wydarzeń, ośrodkiem życia społecznego. Wieś i klasztor leżały z dala od głównych dróg i głośniejszych wydarzeń. Nawet okres, jakże burzliwy, reformacji nie pozostawił tu większych śladów. Wyprawdzie właśnie w XVI—XVII w., benedyktyni zrezygnować musieli ze swych włości, bo okoliczna ludność masowo przeszła na protestantyzm, ale potem wszystko wróciło do dawnego stanu i zakon na początku osiemnastego stulecia ujawnił swoje ambicje i możliwości budując imponującą siedzibę.

Choć właśnie kościół i dawny klasztor benedyktynów w Legnickim Polu to zabytek grupy „0”, jedno z najwybitniejszych dzieł sztuki barokowej na Śląsku, przeciętny turysta zagląda tu przede wszystkim ściągnięty wspomnieniem o bitwie z Tatarami. I Muzeum Bitwy Legnickiej (oddział Okręgowego Muzeum Miedzi w Legnicy) cieszy się wielkim zainteresowaniem.

Dla potrzeb muzeum przystosowane zostało wnętrze dawnego kościoła parafialnego, zbudowanego na przełomie XIII i XIV w. w miejscu śmierci Henryka II (tak mówi legenda, a tej wierzyć trzeba!). Najważniej-

szym eksponatem jest tu zatem figuralna płyta nagrobna księcia, skopiowana wiernie z oryginału XIV-wiecznego, znajdującego się teraz we wrocławskim Muzeum Narodowym. Wokół nagrobka — proporce z herbowymi godłami znaczniejszych rycerzy uczestniczących w bitwie, dowódców poszczególnych hufców: Mieszka Opolskiego, Sulisława, Bolesława Morawskiego. Inne eksponaty — do obejrzenia na miejscu.

KOŚCIÓŁ i dawny klasztor benedyktynów widoczne są z daleka, jest to rzeczywiście budowla imponująca i wielkością i urodą. Ale też przy jej wzniesieniu pracował zespół najlepszych architektów, malarzy i rzeźbiarzy działających w pierwszej połowie XVIII w. w Europie środkowej. Efektem ich wieloletniej pracy jest przyciągająca wzrok piękna sylwetka całego kompleksu, ozdobiona wieżami o hełmach w kształcie książęcej mitry; cenne zabytki barokowego malarstwa sakralnego w kościele, pędzla malarzy czeskich — malowidła z kościelnego sklepienia należą do zabytków najcenniejszych w Europie i można je podziwiać godzinami... Do tego wspaniałe linie głównej konstrukcji i sklepień, portale, kolumny, rzeźby, pilastry. Opisywać je szczegółowo to właściwie profanacja. Na spotkania z przeszłością trzeba stawać osobście, oko w oko...

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI, Tekst: ANNA STOKROCKA

O

BOWIAZKIEM każdego kierownika zakładu jest wybranie optymalnej metody produkcji. Oczywiście, nie jest sprawą prostą wykazanie, że aktualna produkcja zakładu mogłaby być wykonywana inną, tańszą technologią, ale możliwe jest stopniowe wprowadzenie zmian organizacyjnych i technologicznych, które daną produkcję uczyniłyby bardziej opłacalną. Jeżeli na pojedynczych stanowiskach produkcyjnych do takiego działania mógłby się z pewnością włączyć robotnik, to już działania w skali wydziału czy całego zakładu wymagają określonej wiedzy teoretycznej i właściwego rozważania w aktualnej sytuacji ekonomiczno-technologicznej branży, regionu, kraju.

A. Lawrence Lovell wypowiedział kiedyś zdanie znamienne dla całości spraw związanych z organizacją pracy: zarządzanie przedsiębiorstwem jest najstarszą ze sztuk, ale najmłodszą z zawodów. Powinniśmy więc zabrać się do sprawy z całą powagą, bo od tego, jak i za ile produkujemy, zależy funkcjonowanie całej gospodarki. A o tym, jaki wpływ na metody organizacji produkcji, na samą technologię produkcji, ma dyrektor zakładu, nikogo przekonywać nie trzeba.

Do zawodu dyrektora trzeba być przygotowanym — nie wystarczy być dobrym, czy nawet najlepszym z inżynierów, nie wystarczy też być dobrym działaczem społecznym — trzeba być specjalistą, właśnie specjalistą od kierowania. Uważam, że lekarz powinien leczyć, kierowca — prowadzić samochód, nauczyciel — uczyć, a inżynier — jeśli ma wyłącznie predyspozycje do produkcji — pracować bezpośrednio w produkcji. Jeśli zaś miałby zostać dyrektorem, winien skończyć co najmniej roczne studium organizacji zarządzania, i to nie wtedy, kiedy już jest dyrektorem, ale — zanim nim zostanie. Może się wydawać, iż jest to wymóg wyłącznie formalny, że można skończyć kilka fakultetów i nie mieć pojęcia o kierowaniu zakładem. Tak, ale to jedyny możliwy do wyegzekwowania w momencie zatrudnienia ko-

goś na stanowisko dyrektora wymóg, który daje nadzieję, że ów człowiek w procesie zarządzania będzie się kierował nie tylko intuicją, lecz przede wszystkim wiedzą fachową, która przy obecnych metodach i wymogach produkcji jest konieczna. Skala i szybkość zachodzących w niej procesów narasta w gwałtownym tempie, toteż podejmowanie decyzji przy zastosowaniu wyłącznie tradycyjnych me-

zarządzania, a jeśli tak, to czy stosuje ją w praktyce? Okazało się, że żaden z pytanych nie potrafił wymienić ani jednej z długiej listy metod i technik zarządzania. Zrozumiałe, iż przy dzisiejszym ogromie informacji technologicznych i organizacyjnych kierowanie się wyłącznie intuicją prowadzi do błędów i twierdzenie niektórych teoretyków, że właśnie w organizacji produkcji tkwią największe rezer-

ujących całokształt działalności przedsiębiorstwa, a nie — jak dotychczas w niektórych zakładach — wyłącznie jego część, np. gospodarkę materiałową, zaopatrzenie. Sądze, iż w niedługim czasie intuicyjne podejmowanie decyzji zostanie zastąpione decyzjami popartymi przez rachunek prawdopodobieństwa lub teorię gier. Oczywiście, nie wystarczy wtedy dość pobieżne wiadomości wyniesione ze studiów, lecz konieczna będzie konkretna, rzetelna wiedza na ten temat. Niestety, większość kierowników przedsiębiorstw nie docenia roli informatyki w funkcjonowaniu gospodarki z tej prostej przyczyny, że nie znają się na tym, a nie znają się, bo nigdy nie mieli z tą dziedziną wiedzy do czynienia. Należałoby przy pomocy odpowiednich szkoleń — co zresztą już się robi, ale w niewielkim jeszcze stopniu — zapoznać personel kierowniczy przedsiębiorstw z podstawowymi chociaż wiadomościami z zakresu współczesnych systemów informatycznych.

Komputery wielokrotnie pomnażają naszą zdolność twórczą i aby utrzymać odpowiedni poziom i jakość produkcji, przy uwzględnianiu jej kosztów, aby produkt zrobiony przez naszych inżynierów i robotników mógł konkurować z odpowiednimi wyrobami zagranicznymi, musimy wykorzystać szansę, jaką daje nam technika. Bo nie tylko ilość i jakość mają znaczenie we współczesnej gospodarce — musimy również brać pod uwagę fakt opłacalności produkcji. Musimy częściej zadawać sobie pytanie, czy tego produktu nie można wykonać lepiej i taniej. To pytanie winno nurtować każdego, a zwłaszcza dyrektorów, od których wiedzy zależy, czy nie zostaniemy w tyle w pogoni za nowoczesnością.

KĄŻDY błąd w dziedzinie organizacji to tysiące lub nawet miliony złotych, które gubimy bezpowrotnie. Od wiedzy kierowników produkcji zależy, czy owe złotówki będą ginęły dalej, czy też pomnożą one nasze bogactwo narodowe.

ZYGMUNT SZCZECIŃSKI

GDZIE GUBIMY ZŁOTÓWKI?

tod zarządzania, polegających prawie wyłącznie na intuicji — nader mylnej — jest dzisiaj wręcz niemożliwe, a jeśli jest już realizowane, to często z dużymi szkodami dla ekonomicznych i technologicznych efektów produkcji.

Wylania się więc konieczność zatrudnienia w zakładach pracy wysoko kwalifikowanych specjalistów w zakresie informatyki, którzy byliby doradcami personelu kierowniczego, bo nawet najlepiej wykształcony dyrektor nie jest nigdy wszechwiedzącym. Z ubolewaniem należy jednak stwierdzić, że aktualna sytuacja w naszym przemyśle i innych działach gospodarki nie jest w tym zakresie najkorzystniejsza. Tylko nieliczna grupa zakładów korzysta z najnowszych osiągnięć w dziedzinie organizacji kierowania — większość dyrektorów woli posługiwać się własną intuicją wierząc w jej nieomyślność. Tak więc, na dobrą sprawę, początkiem i końcem niektórych metod i technik zarządzania są gabinety uczonych.

Prowadząc zajęcia na jednej z filii Politechniki Wrocławskiej, miałem na roku liczącym pięćdziesiąt osób kilkunastu dyrektorów bądź ich zastępców, którym zadałem pytanie: „czy któryś z panów zna jakąś metodę nowoczesnego

wy naszej gospodarki, jest z całą pewnością prawdziwe.

Piętą Achillesową naszej gospodarki jest więc brak dostatecznej informacji, nieumiejętność jej wykorzystania oraz niedostateczne kwalifikacje osób kierujących przedsiębiorstwami. Nie chodzi tu li tylko o wymogi formalne, ale nade wszystko o rzetelną wiedzę i systematyczne jej pogłębianie. Podjęte na jednym z ubiegłorocznych plenów KC PZPR decyzje w tym zakresie trafiały w sedno sprawy, traktowały bowiem do kształcenia całej kadry kierowniczej w dziedzinie organizacji zarządzania za sprawę pierwszoplanową.

Na obecnym etapie społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju zastosowanie we wszystkich dziedzinach produkcji systemu informatycznego MIS (management information system) staje się w moim przekonaniu koniecznością, a uzyskanie już tą drogą rezultaty świadczą, iż jest to metoda ekonomicznie opłacalna.

Wprowadzanie do naszej praktyki zmodyfikowanego systemu pod nazwą Wielka Organizacja Gospodarcza (WOG) jest sprzyjającym momentem do zastosowania w szerokim zakresie zintegrowanych systemów informatycznych, obejmu-



„LEGOWISKO”

W związku z artykułem pt. „Legowisko” zamieszczonym w „Konkrety” nr 23 z dnia 9 czerwca br., chciałam od siebie dodać kilka słów, ponieważ w 1976 roku z urzędu uczestniczyłam przy przewożeniu chorej lokatorki do szpitala, osaczeniu i lapaniu Antoniego M. do jakiegoś mgliście nieokreślonego badania oraz przewożenia zwierząt (własność w/w) do schroniska dla bezdomnych zwierząt. Minęły dwa lata, a ja do dziś żyję z przeświadczeniem, że wszystko od początku do końca było zle i krzywdzące.

Chorą, odwieziono do szpitala i było to konieczne i potrzebne. Natomiast Antoni M. jest takim samym człowiekiem, jak każdy z nas, tylko trochę zdziwaczalym. Ale czy jest to wystarczający powód, ażeby na niego urządzać polowania, obrażać godność ludzką tylko dlatego, że bronił swej wol-

ności, bronił swej osobowości? Po dwóch godzinach powrócił, a więc nie było podstaw do orzeczenia lekarskiego. W międzyczasie oczyszczano mieszkanie, a p. kierowniczka ADM-u zabezpieczała przy mojej asyście, skromny majątek właścicieli.

Co zastaliśmy w mieszkaniu — powietrze, które było „dotykane”, trochę chorej wraz z materacami i leżącymi pod nim i obok szmatami — zięjące fetorem, rupiecie w postaci surowców wtórnych, które wszyscy wyrzucamy do śmietników. Zagracenie, że trudno przejść. Jednego tylko nie było, co sugerowały pisma urzędowe, a mianowicie ani śladu zwierzęcych odchodów. Zwierzęta były czyste i odżywione. Nic nie wiedziały o krzywdzie, która ich zaraz spotka, gdy w podskokach wybiegały na pole, za Antonim M.

Dla porządku dodam jeszcze co się stało ze zwierzętami. Jedną sukę ze szczeniakiem zabrały kobiety z sąsiedniego bloku, jeden zginął z tęsknoty, dwa sprzedane nowym opiekunom uciekły i do domu nie przyszły, ostatni gdzieś uciekł. Do domu nie powrócił. O! tragedia maleńka taka...

Powróć jednak do ludzi, bo o nich pisze się zawsze więcej... Antoni M. bezpieczeństwu ludzi i porządkowi publicznemu nie zagraża, ale jest alkoholikiem, jest dziwakiem, jednakże żyje wśród nas i takim go musi-

my przyjąć, nie ścigając, nie szczując, nie wybijając szyb, nie przedrzeżniając.

A może by jednak tak po prostu i po ludzku od czasu do czasu przystać pracowników, załadować surowce wtórne i odwieźć do składowicy, należność zaś oddać właścicielowi z przeświadczeniem, że inwestując w człowieka zrobiliśmy najlepszą robotę. Powtarzam, Antoni M. jest takim samym człowiekiem, jak każdy z nas, tylko trochę zdziwaczalym. A może i ja pisząc ten list jestem dziwaczką, a może tylko się boję następnego polowania na czarownicę..?

EUGENIA ILNICKA
ul. Leńskiego 11a/2
LEGNICA

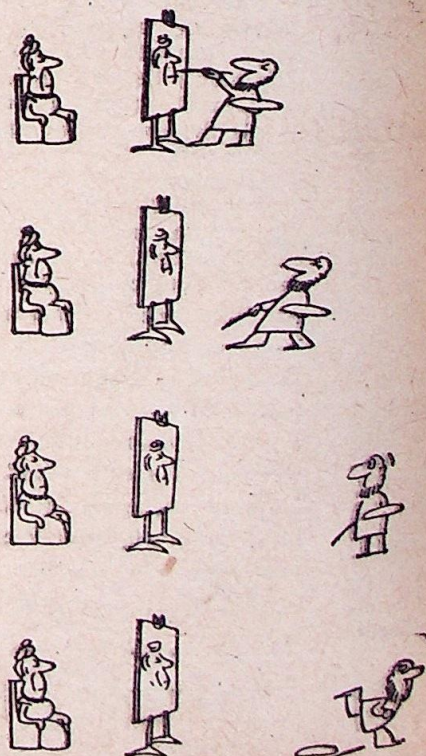
„ANTENA”

W związku ze skargą mieszkańca budynku przy ul. Poselskiej, informuję, że po zgłoszeniu niesprawności anteny telewizyjnej w budynku przy ul. Poselskiej stwierdzono uszkodzenie wzmacniacza lampowego.

W związku z tym, iż zaprzestano produkcji wzmacniaczy lampowych i od dłuższego czasu brak jest części zamiennych, Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa pismem z 20.IV.1978 r. L. dz. GMt/2701/78 zleciła wymianę wzmacniacza lam-

powego na tranzystorowy, 6 maja br. wzmacniacz został wymieniony i odbiór telewizyjnego I i II programu jest dobry.

Prezes
Wojewódzkiej Spółdzielni
Mieszkaniowej
mgr WŁADYSŁAW ZDZYMIRA



II liga

NTEN MOMENT wszyscy czekali z dużym niepokojem. Czy po dwóch latach uda się inauguracja w pierwszym meczu II ligi piłkarskiej? Nie tak dawno cieszyliśmy się z awansu do tej klasy rozgrywek, walczyliśmy dzielnie i w rezultacie — po pierwszej udanej rundzie — musieliśmy trafić do klasy wojewódzkiej, a potem międzywojewódzkiej. Byliśmy po prostu zbyt pewni po awansie. Liczyliśmy na szybkie dostanie się do ekstraklasy i przegraliśmy z kretesem, gdyż rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Tym razem zajęliśmy odmiennie stanowisko. Przede wszystkim — przetrwać. To jest cel minimum. Jeżeli dobrze wystartujemy, wszystko potoczy się dobrze, zgodnie z planami zawodników i ich szkoleniowców. Takie i podobne opinie głoszone po ponownym awansie Zagłębia do drugiej ligi. Stąd też duże zainteresowanie, ca-

ambicja i wola walki wykazały, że lubinian stać na znacznie więcej niż ktokolwiek mógł się spodziewać.

Wszystko zaczęło się w trzeciej minucie. Józef Ligus strzelił w samo „okienko”, jednak bramkarz gości — Tabor — pięknie wypiątkował. Piłkarze Zagłębia nadal atakowali, mając kilka dogodnych sytuacji do strzelenia bramki. Na ten moment musieliśmy czekać do 24 minuty. Lesław Malawski, skoryztał z dokładnego podania jednego z kolegów, strzelił nie do obrony i... było już 1:0. Goście nie liczyli, że natychmiast nastąpi szybki atak... i tymczasem już 48 sekund później zaistniał fakt wyraźnie przechylając szalę zwycięstwa na korzyść gospodarzy. Ryszard Olszewski otrzymał precyzyjne podanie nowo pozyskanego Henryka Owczarka, minął niemrawą obronę gości i podwyższył wynik na 2:0. Praktycznie mecz już rozstrzygnął.

Po zmianie stron ton grze nadal nadawało Zagłębie, które stworzyło kilka sytuacji do zmiany wyniku. Strzały J. Ligusa, R. Drzyśtka, M. Bieguna — wszystkie jed-



MOCNE UDERZENIE

lej sportowej opinii województwa legnickiego, pierwszym spotkaniem beniaminka w II lidze.

Pomimo upalnej pogody, w niedzielę 30 lipca na stadionie górniczym ZG „Lubin” zebrało się ponad dwa tysiące ludzi — z Lubina i pozostałych ośrodków regionu. Wszyscy marzyli o sukcesie gospodarzy, Przeciwnik, Stocznowiec Gdańsk, uważany był za groźnego rywala. Środkowe miejsce w tabeli, w ostatnim sezonie wskazywało na trudny pojedynek. W praktyce była jednak różnica. Drużyna pozornie skazana na porażkę potrafi się zmobilizować i doprowadzić do zaplanowanego celu. Tak właśnie stało się w Lubinie. Beniaminek nie przestraszył się „wielkiego” przeciwnika, grał bardzo rozważnie, ostrożnie i w rezultacie został pierwszym liderem grupy I (Zachodniej), wygrywając z rutynowym przeciwnikiem aż 3:0 i po grzeającej na wysokim poziomie.

Jak do tego doszło i czyja w tym największa zasługa?

Przez pełne 90 minut obserwowaliśmy zmagania drugoligowców. Widać było wyraźnie że pod kierownictwem trenera Eugeniusza Mycaka i jego zastępcy Tadeusza Podhorodeckiego drużyna Zagłębia bardzo dużo zyskała na swojej wartości, szczególnie, jeżeli chodzi o konsekwentną realizację założeń taktycznych i przede wszystkim skuteczność napastników. Duża

nak wylapywał znajdujący się w świetnej formie bramkarz — Tabor. Tak działo się do 83 minuty. W tym momencie niezawodny (w niedzielnym meczu) Olszewski wykorzystał kolejną okazję i pięknym strzałem ustalił wynik spotkania na 3:0.

Po meczu rozmawialiśmy z trenerami i zawodnikami. Wszyscy byli zgodni — zrobiliśmy więcej niż było nas stać. Trener E. Mycak — stwierdził:

— Jestem bardzo zadowolony z gry drużyny. Wyjątkowa konsekwencja i duża dyscyplina spowodowała zrealizowanie naszych założeń. Chcę wyróżnić cały zespół, szczególnie Henryka Owczarka i Ryszarda Olszewskiego, którzy pokazali się z jak najlepszej strony. Na temat perspektyw — wolę nie rozmawiać. Czas pokaże czy zdołamy się utrzymać w II lidze, dalej awansować czy też męczyć się jak przed dwoma laty.

Dla statystyki podajemy, że Zagłębie Lubin wystąpiło w składzie: Ryszard Sambor, Michał Lewandowski, Mieczysław Bak, Lesław Malawski, Andrzej Orlecki, Andrzej Dymek, Rudolf Konieczny, Henryk Owczarek, Ryszard Olszewski, Roman Drzyśtek, Józef Ligus. W 74 minucie za Dymka na boisko wszedł Marek Biegun.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI

WYTNIJ ZACHOWAJ!

KTO, Z KIM, KIEDY?

Rozpoczęły się już rozgrywki II ligi piłkarskiej. 30 lipca zainaugurowali je piłkarze II ligi Zagłębia Lubin. 6 sierpnia startuje klasa międzywojewódzka z udziałem Chrobrego Głogów i Miedzi Legnicy, a 3 września — klasa „M” juniorów złożona z zespołów województw jeleniogórskiego, legnickiego i zielonogórskiego. Dla zwolenników tej dyscypliny podajemy szczegółowy terminarz:

II LIGA

6 sierpnia — Zagłębie Lubin — Moto Jelcz Olawa (godz. 11, stadion

górnicy w Lubinie), 16.08. — Mała Panew — Ozimek — Zagłębie Lubin, 20.08. — Zagłębie — Olimpia Poznań, 27.08. — Gopłania Inowrocław — Zagłębie, 10.09. — Zagłębie Lubin — ROW Rybnik, 24.09. — Zagłębie — Bałtyk Gdynia, 1.10. — Górnik Wałbrzych — Zagłębie Lubin, 8.10. — Zagłębie Lubin — Stilon Gorzów, 15.10. — Lechia Gdańsk — Zagłębie, 29.10. — Zagłębie — Piast Gliwice, 5.11. — Warta Poznań — Zagłębie, 12.11. — Zagłębie — Zawisza Bydgoszcz, 19.11. — Gwardia Koszalin — Zagłębie.

KLASY „M” — SENIORÓW

6.08. — Chrobry Głogów — Unia Racibórz, — Victoria Wałbrzych — Miedź Legnica, 20.08. — Miedź — Lechia Piechowice, Chrobry — PAFAWAG Wrocław, 27.08. — Pogoń Prudnik — Chrobry Dolzamet,

Nowa Sól — Miedź, 3.09. — Miedź — Metal Kluczbork — Chrobry — Stal Brzeg, 10.09. — Victoria Wałbrzych — Chrobry, Odra — Wrocław — Miedź, 17.09. — Unia Racibórz — Miedź, Chrobry — Lechia Piechowice, 24.09. — Dolzamet Nowa Sól — Chrobry, Miedź — Bielawianka, 1.10. — Chemik Kędzierzyn — Miedź, Chrobry — Metal Kluczbork, 5.10. — Odra Wrocław — Chrobry, Miedź Karkonosze — Jelenia G. 15.10. — Chrobry — Miedź, 22.10. — Miedź — PAFAWAG Wrocław, Bielawianka — Chrobry, 29.10. — Chrobry — Chemik Kędzierzyn, Pogoń Prudnik — Miedź, 5.11. — Miedź — Stal Brzeg, Karkonosze Jelenia G. — Chrobry.

KLASY „M” JUNIORÓW

3.09. — Lechia Piechowice — Chrobry Głogów, Budowlani Lub-

sko — Miedź Legnica, Zagłębie Lubin — Stal Chocianów, 10.09. — Chrobry — BKS Bolesławiec, Stal Łużyce — Luban, Miedź — Zagłębie, 17.09. — Karkonosze Jelenia G. — Chrobry, Zagłębie — Zastal Z. Góra, Łużyce — Miedź, BKS — Stal, 24.09. — Chrobry — Stal, Miedź — BKS, Dozamet — Zagłębie, 1.10. — Polmo Koźuchów — Chrobry, Zagłębie — Lechia, Stal — Miedź, 8.10. — Chrobry — Miedź, Zastal — Stal, Karkonosze — Zagłębie, 15.10. — Budowlani — Chrobry, Zagłębie — Polmo, Stal — Dozamet, Miedź — Zastal, 22.10. — Chrobry — Zastal, Dozamet — Miedź, Lechia — Stal, Budowlani — Zagłębie, 29.10. — Zagłębie — Chrobry, Stal — Karkonosze Miedź — Lechia.

KONKRETY



**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ogłasza zapisy

**junaków
do**

Ochotniczego Hufca Pracy w Złotoryi

w zawodach:

**◆ ELEKTROMONTER i MONTER
wewnętrznych instalacji budo-
wlanych**



Zapewniamy chętnym atrakcyjną pracę na terenie budów woj. legnickiego i jeleniogórskiego. Zabezpieczamy Wam dobre warunki socjalno-bytowe oraz naukę teoretyczną. Za dobre wyniki w nauce i pracy zakład przyznaje nagrody oraz zapewnia miejsca we własnym ośrodku wczasowym.

Chętnych prosimy o zgłaszanie się w Dziale Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie w godz. 7—15, tel. 237-51, wewn. 261 (I piętro, p. 111).

428-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ogłasza zapisy

na rok szkolny 1978/79 w zawodach:

**1. MONTER wewnętrznych instalacji
budowlanych,**

2. ELEKTROMONTER



Nauka w zawodzie monter wewnętrznych instalacji budowlanych trwa dwa lata, natomiast w zawodzie elektromonter trzy lata. Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia ZSZ w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum. W czasie odbywania nauki w szkole uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne.

Wszystkim uczniom zakład zabezpiecza umundurowanie wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną itp. **Wymagane dokumenty od kandydatów do szkoły:**

1. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
2. wyciąg z aktu urodzenia bądź dowód osobisty,
3. świadectwo zdrowia,
4. podanie i trzy fotografie.

Zapisy przyjmują oraz wszelkich informacji udziela Dział Kadr w PRIMBR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, tel. 237-51, wewn. 261 oraz Zasadnicza Szkoła Dokształcająca nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, tel. 242-16 i Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących przy PBRolu w Lubaniu, tel. 22-18, woj. jeleniogórskie.

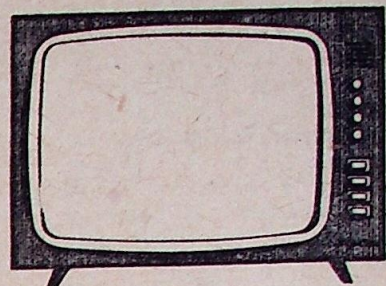
426-k

UWAGA!

Tylko w miesiącu sierpniu i wrześniu br.

MOŻNA NABYĆ

odbiorniki
telewizji
czarno-białej



Z 15-PROCENTOWĄ BONIFIKATĄ.

Bonifikata przysługuje przy zakupie za gotówkę i na raty. Warunek zakupu — zwrot używanego odbiornika telewizyjnego.

Szczegóły w sklepach radiowo-telewizyjnych WPHW

464-k

LUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

w Lubinie, ul. Wrocławska 7, tel. 420-07

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących robót:

1. Ogólnobudowlane w m. Rudna — na wartość 300 tys. zł.
2. Ogólnobudowlane w m. Chocianowie — na wartość 200 tys. zł.
3. Instalacje elektryczne w m. Lubinie — na wartość 300 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferdy należy składać w sekretariacie przy ul. Wrocławskiej.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie, o godz. 10.

LPK zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

488-k

**ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
„PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”**

Oddział w Głogowie, ul. Budowlanych 33

ZATRUDNI RZEMIEŚLNIA

z uprawnieniami do palenia w kotłach centralnego ogrzewania (niskopiętnych).

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w komórce spraw pracowni-
czych oddziału, tel. 34-58.

489-k



SPRZEDAM 3-letnią „syrenę”. Legnica,
tel. 818-83. 032139-g

SPRZEDAM domek jednorodzinny wol-
no stojący w Głogowie wiadomośc, ul.
Mickiewicza 34/3 040759g

ZGUBIONO pieczęć o treści: Technik
Urządzeń Sanitarnych Hilary Polański.
Lubin, Krasickiego 9/4. 040749g

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH

59-220 Legnica, ul. Złotoryjska 87

dysonuje jeszcze wolnymi miejscami do klas pierwszych na rok szkolny 1978/79.

1. Zasadnicza Szkoła Zawodowa na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej na kierunki:

- a) mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych;
- b) elektryk maszyn i urządzeń hutniczych;
- c) modelarz odlewniczy (dziewczęta).

Nauka trwa 3 lata.

2. Technikum 5-letnie na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej na kierunki:

- a) metalurgia metali nieżelaznych;
- b) maszyny i urządzenia hutnicze.

3. Technikum dla Pracujących na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej na kierunki:

- a) maszyny i urządzenia hutnicze;
- b) elektromechanika ogólna.

4. Średnie Studium Zawodowe dla Pracujących (wieczorowe) na podbudowie szkoły podstawowej, kierunek: ogólnomechaniczny.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły w godz. 8—15, tel. 852-46.

490-k

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

ZŁOTORYJA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi ukarało: JANA DOMAŃSKIEGO (syna Pawła, ur. 1.XI.1942 r., zam. Złotoryja, ul. Klasztornej 2/3) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia w ciągu 3 dni na 90 dni aresztu zastępczego oraz karą dodatkową w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy. Obwiniony w dniu 21.XII.1977 r. na ul. Klasztornej w Złotoryi prowadził autobus marki „Ilecz” będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. W dniu 17.I.1978 r. o godz. 14.30 obwiniony wywołał awanturę w restauracji „Wzorcowa” w Złotoryi, podczas której używał słów wulgarnych.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi ukarało: JÓZEFA DZIEDZIEJA (syna Franciszka, ur. 26.II.1955 r., zam. w Szklarach Dolnych 108) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy. W dniu 19.X.77 r. ok. godz. 9.40 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował samochodem marki „Żuk” na ul. Grunwaldzkiej w Złotoryi.

LUBIN

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało: STANISŁAWA GORCZAKOWSKIEGO (syna Józefa, ur. 21.VII.1957 r., zam. w Szklarach Górnych), karą grzywny w wysokości 3.500 złotych. W dniu 17.II.78 r. ok. godz. 20 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wspólnie z kolegami wywołał awanturę w restauracji „Rozdroże” w Szklarach Górnych.

JÓZEFA BARNOWSKIEGO (syna Michała, ur. 4.I.1956 r., zam. w Szklarach Górnych) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych. W dniu 17.II.78 r. ok. godz. 20 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wspólnie z kolegami wywołał awanturę w restauracji „Rozdroże” w Szklarach Górnych, podczas której używał słów nieprzyzwoitych

czym zakłócił spokój i porządek publiczny.

★
APOLONIUSZA SLEDZIA (syna Wacława, ur. 2.II.1935 r., zam. w Legnicy) karą grzywny w wysokości 3.100 złotych. Obwiniony w dniu 28.X.77 r. o godz. 7.45 kierując samochodem „Wartburg” nr rej. 1.87 XC nie zatrzymał się do kontroli drogowej w Lubimskim Lesie oraz przekroczył dozwoloną szybkość o ok. 30 km/godz.

★
RUDOLFA HELUSKĘ (syna Maksy, ur. 14.XI.1957 r., zam. w Niemstowie) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. Obwiniony z przyczyn nieusprawiedliwionych trzykrotnie nie zgłosił się do poborów: jesiennego 1976 r., wiosennego 1977 r.

POLKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Polkowicach ukarało grzywną w wysokości 2000 zł ob. Jana Maję s. Teofila ur. 26.X.1942 r. za to, że w dniu 26.IX.1977 r. o godz. 7.45 w miejscowości Polkowice Dołne wjechał na teren PGR-u nie przestrzegając znaku zakazu ruchu.

★
Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Polkowicach ukarało grzywną w wysokości 4000 zł ob. Tadeusza Kijowskiego s. Władysława ur. 1.II.1953 r., zam. w Gużicach 2 za to, że w dniu 16.IX.1977 r. ok. godz. 9.20 we wsi Gużice w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę ze sklepową używając przy tym słów wulgarnych.

GŁOGÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Głogowie ukarało JÓZEFA MISIAKA (syna Michała, ur. w 1943 r., zam. w Ruszowicach nr 42) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą w razie nieuiszczenia na 80 dni aresztu zastępczego. W dniu 5.I.1978 r. ok. godz. 18.20 i 24 stycznia 78 r. ok. godz. 18 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił spokój i porządek publiczny w restauracji „Piastowska” w Nosocicach oraz używał słów wulgarnych.

CUKROWNIE DOLNOŚLĄSKIE PP

we Wrocławiu

CUKROWNIA „GŁOGÓW”

w Głogowie, ul. Rudnowska 75

przyjmie na okres kampanii cukrowniczej do pracy

od dnia 5. IX. 1978 r. do około 10. I. 1979 r.

na stanowiska:

- ◆ KIEROWNIKÓW punktów skupu surowca (wagowych)
- ◆ PROCENTMISTRZÓW
- ◆ KSIĘGOWYCH

Punkty skupu surowca położone są na terenie województw: zielonogórskiego i legnickiego.

Podanie wraz z życiorysem wskazującym ewentualne zmiany nazwiska, imiona rodziców i nazwisko panięskie matki należy składać w terminie do dnia 31. VIII. 1978 r. w dziale pracowniczym cukrowni.

Jednocześnie na okres kampanii w podanym terminie zatrudnimy każdą ilość:

— MEŻCZYZN z kwalifikacjami i robotników niewykwalifikowanych.

Dla tych ostatnich przy przyjęciu wymagane jest: ukończony 18 rok życia, dobry stan zdrowia oraz dowód osobisty z pieczęcią z ostatniego miejsca pracy, a od rencistów ostatni odcinek renty.

Cukrownia dysponuje hotelem robotniczym i zakładową stołówką.

491-k

WOJEWÓDZKA

PRALNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY „UNIPRAL”

w Lubinie

zatrudni natychmiast:

- PALACZY kotłów wysokopiętnych — warunki mieszkaniowe do uzgodnienia.
- SPECJALISTĘ ENERGETYKA.
- SPECJALISTĘ do spraw inwestycji.
- SPECJALISTĘ MECHANIKA.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w zarządzie spółdzielni w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 70, tel. 427-48.

492-k

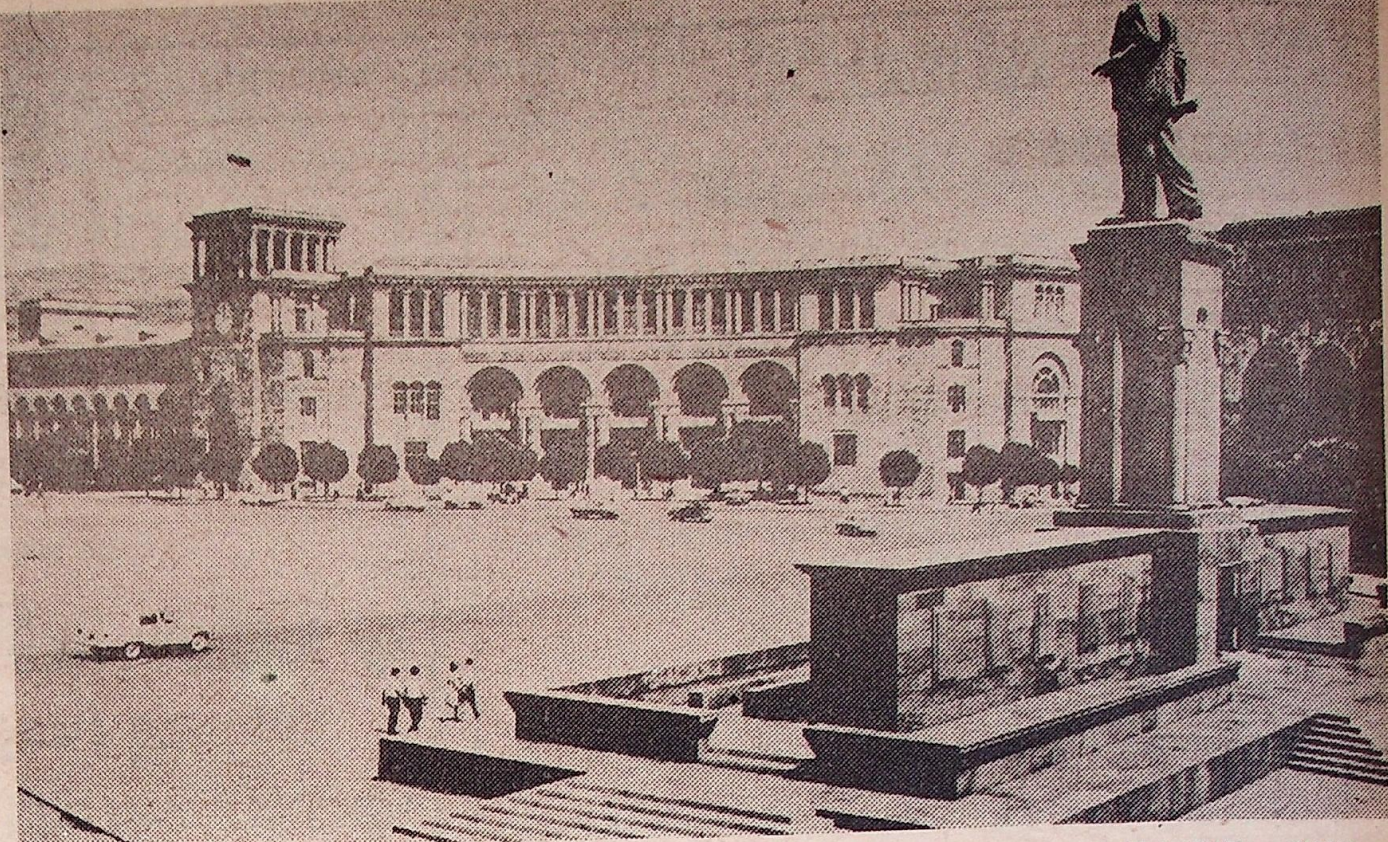
SWIAT tego dnia nad zachodnim brzegiem jeziora Van we wschodniej Turcji jest szczególnie barwny. Nebieskość wody wydaje się wprost nierzeczywista. W oddali widnieje szczyt wygasłego wulkanu Supan. Znajdujemy się w miasteczku Tatvan w tureckim Kurdyście. Na ulicach niewielki ruch. Życie płynie sennie. Nas, przybyszów z Anatolii, uderza odmienność od reszty kraju. Na każdym kroku widoczny jest niedostatek, świadczący o zaniedbaniu tego regionu. Zarośnięci, na pół orientalnie ubrani, mężczyźni, patrzą na podróżnych podejrzliwie i nieufnie. Niemile widziany jest każdy podobny do Turka. Patrol żandarmerii ubrany podobnie do amerykańskiej MP — w białych hełmach, pasach i kamaszach z gotową do strzału bronią, powoli przemierza ulice kurdyjskiego miasta. Ciszę na ulicy przerywa wielkie mieszane stado owiec i kóz maszerujących na położone za miastem pastwiska. Hodowla od wielu stuleci jest głównym zajęciem mieszkańców tego obszaru.

NA WYŚPIE AHAMAR

Malowniczo położoną drogą, okrążającą jezioro, jedziemy autobusem do miasta Van. Niedaleko Gevas dostrzegamy na jeziorze samotną wyspę Ahtamar. Wysiadamy i decydujemy się na jej zwiedzenie. Przepłynięcie w obie strony stojącym przy brzegu kutrem z godzinnym pobytem na wyspie kosztuje 200 TL. Drogo, ale okaże się, że warto. Wyspa — obecnie nie zamieszkała — odległa jest od brzegu o około trzy kilometry. W X w. n.e. wybudował na wyspie swą rezydencję z kościołem i rozległymi ogrodami ormiański król Waspurakanu Gagik Areruni. Było to w okresie świetności królewskiego rodu Bagratydów. Ówczesna Armenia podzielona była na kilka królestw. Nad całością ormiańskich ziem, obejmujących głównie obszar między jeziorami Van, Sewan i Urmia panował król królów — Aszot Żelazny (914—928), który po licznych wojnach z muzułmanami przywrócił porządek i bezpieczeństwo. Ze wspaniałych niegdyś budowli, przetrwały okres burzliwych dziejów dobrze zachowane, choć opuszczone i zaniedbane, ruiny kościoła. Jest to wybitne dzieło architektury, jeden z najpiękniejszych zabytków budownictwa romańskiego w chrześcijańskim świecie średniowiecznym. Mury kościoła pokryto wspaniałymi rzezbami w postaci fryzów. Wewnątrz dobrze zachowane freski. Wokoło niezwykła cisza.

NAJSTARSZE MIASTO AZJI

Jedziemy dalej do Van. Jest to jedno z najstarszych miast Azji, liczące około 50 tys. mieszkańców. Ten ośrodek handlowy, liczy już około 3 tys. lat. Tutaj właśnie zaczyna się długa i pełna dramatycznych wydarzeń historia Armenii. W okresie IX—VI w. n.e. wokół jeziora istniało państwo Urartu, które swój największy rozkwit osiągnęło za panowania króla Argiszti I, założyciela wielu miast. Nad brzegiem jeziora w wypiętrzonej masywie skalnym założył swą stolicę Tuszpa inny urartyjski król Sarduri. Obecnie można oglądać pozostałość umocnień, groby skalne i wykute w litej skale sale. Państwo Urartu osiągnęło wysoki poziom sztuki, czego dowody spotykamy na obszarze Wyżyny Armeńskiej. Po licznych wojnach z Asyryjczykami i późniejszymi



Plac Lenina w Erewaniu — stolicy Armeńskiej SRR.

Fot. CAF — TASS

PO OBU STRONACH ARARATU

państwo Urartu w VI w. p.n.e. przestaje istnieć. Na jego gruzach powstaje pierwsze państwo Ormian.

Położenie geograficzne powodowało, że dzieje Armenii były często burzliwe i tragiczne. Powstające i rozwijające się potęgi: Rzym, Persja, Macedonia Aleksandra Wielkiego, Bizancjum, Kalifat Arabski i szczególnie Imperium Tureckie często konfrontowały swe siły na obszarze Armenii. Z rozwiniętych pięknych miast ormiańskich pozostawały ruiny. Szczególnie dramatyczne stają się losy narodu ormiańskiego w Imperium Tureckim. Fala okrucieństwa wobec Ormian ogarnęła w latach 1895—96 całą Turcję. Krwawe rozprawy Turków z Ormianami przybrały na sile za panowania okrutnego sultana Abdul Hamida w 1915 roku. Zabito wówczas ok. 1,5 mln osób, w tym wiele kobiet i dzieci. Ormianie opuścili znajdującą się na obszarze Turcji Armenię zachodnią i tylko liczne zabytki przypominają czasy świetności wypędzonego narodu. Po rewolucji w 1917 r. w Armenii wschodniej powstała i rozwinęła się republika radziecka Ormian. Z miasta Van autobusem przejeżdżamy do Karsu i dalej kolejną przez punkt graniczny Hudut Akyaka do Leninakanu.

W RADZIECKIEJ ARMENII

Erewan — stolica radzieckiej Armenii jest pogodnym, pięknym, tętniącym życiem i pełnym ruchu miastem. Plan przebudowy stolicy opracował w 1924 roku architekt ormiański Tamanian (1878—1936), nawiązując do narodowych cech architektury. Szerokie bulwary, urządzone z rozmachem place. Liczne skwery z fontannami. Rzędy domów zbudowanych z kolorowego wulkanicznego tufu. Przeważają barwy o odcieniu różowym. Światło słoneczne ożywia te kolory. Erewan lat przedrewolucyjnych, kiedy liczył ok. 30 tys. mieszkańców, opisuje pisarka M. Szaganian: „Prawie wszystkie parterowe budynki wznoszono z gliny lub szarej cegły. Nieliczne domy z czerwonego tufu były prywatną własnością bogaczy. Płaskie dachy, wąskie, ciemne i kręte ulice; gdzieś tam aryki, czyli otwarte kanały... Duszący do-

kuczliwy pył unoszący się w powietrzu latem; jesienny brud i zimowe błoto”. Dziś przechadzając się bulwarem pisarza Abowiana trudno w to uwierzyć. Prawdziwie wielkomiejska arteria z mnóstwem wielopiętrowych domów mieszkalnych i pięknych gmachów, zakończona skwerem z pomnikiem. Takich ulic jest wiele. Wiele jest również pięknych parków położonych na wysokich brzegach rzeki Razdan. Szczególnie park Ahtanak — zajmujący ponad 100 hektarów. Wokół kwiaty, zieleń, woda. Głównym akcentem parku jest monumentalny pomnik „Matki Armenii”, przy którym płonie wieczny ogień. Tu, w miejscu drogi każdemu Ormianinowi nowożeńcy zwyczajem przyjętym w Kraju Rad składają wiązanki kwiatów. W centrum miasta znajduje się zaplanowany z rozmachem i harmonią plac Lenina. Tamanian w rozległą przestrzeń wkomponował wzorowane na narodowej architekturze gmachy. W środku placu na bazaltowym postumencie granitowy posąg Lenina. Perspektywę zamyka okazały gmach Muzeum Historycznego, w którym dowiadujemy się że miasto zwane Erebuni — obecny Erewan, założył w 782 r. p.n.e. król urartyjski Argiszti.

Erewan jest starszy od Rzymu. W 1968 r. obchodzono tu uroczyste 2750 rocznice założenia miasta. W muzeum wiele cennych eksponatów: naczynia, broń, wyroby ze srebra i złota, ubiory. Szczególnie piękne są damskie długie suknie, bardzo kolorowe, bogato zdobione złotem. W tym również gmachu, piętro wyżej znajduje się Muzeum Ruchu Rewolucyjnego. W nim liczne świadectwa dziejów, które tak zasadniczo zmieniły losy narodu. Stworzyły możliwość istnienia i rozwoju liczącej obecnie ok. 2,5 mln mieszkańców republiki, której w 1920 r. przyszyła z pomocą w walce z Turcją Armia Radziecka. 29 listopada 1920 r. proklamowano w Armenii wschodniej władzę radziecką.

Wieczorem na placu Lenina, niezwykły widok. W górę strzelają kolorowe strumienie wody oświetlanej reflektorami. W rytmie melodii zmieniają się barwy, natężenie i wysokość strumieni. Wokoło fontann tłum młodzieży, która

właśnie tutaj wyznacza sobie spotkania. A młodych jest w Erewaniu bardzo dużo, w dziesięciu wyższych uczelniach kształci się ponad 10 tysięcy studentów.

POŻEGNANIE

Ostatniego dnia pobytu udajemy się do odległego o ok. 20 km od Erewania, Eczmiadzynu. Miejscowość ta zawsze miała wielkie znaczenie dla wszystkich wierzących Ormian. Katedra Krzyża, powstała w 303 roku, odwiedzana jest do dziś. Wielokrotnie przebudowywana, obecny kształt przyjęła w XVII w. Bogato dekorowana freskami i obficie wyposażona darami Ormian z różnych stron świata. Zwiedzający ciągną gromadnie do skarbcza-muzeum, w którym olśniewająco migoczą niezwykłej wartości skarby. Brodaci mnisi wolno krążą wokół katedry.

POBYT w Erewaniu kończymy wieczorem w winiarni „Waagh”. W stylowym wnętrzu drewniane stoły i ławy, a na nich rozpościone barwne kobierce. Na ścianach kilimy. W winiarni — zwyczajem Zakaukazia — przeważnie sami mężczyźni. Muzyka ludowej kapeli rozbrzmiewa orientalnymi dźwiękami. Mężczyźni tańczą, biorąc się pod ramiona. Dużo jedzą i piją. Barwnie ubrana kelnerka, zanim gość zorientuje się w sytuacji, stawia na stole dzban wina, szaszłyki, intensywnie pachnącą sałatę i zwój placaka. Placek przypomina z wyglądu korę brzozy... cienki, biały i poszarpany. Śpiew, muzyka i gwar. Zgodnie z popularnym tu przysłowiem „Łatwiej wejść na górę Ararat niż opuścić ormiańską winiarnię” — trudno nam stąd wyjść...

Następnego dnia odlatujemy samolotem do Kijowa i dalej do Warszawy. Erewan znika w oddali. Tylko przez długą chwilę widać jeszcze samotny, potężny, otulony wiecznym śniegiem, legendarny szczyt Ararat. Choć bliski, zarazem daleki — leży po stronie tureckiej. Ciepłymi i miłymi świadkiem rozgrywania się przez wieki wydarzeń u jego podnóża.

JÓZEF KOMARNICKI

NASZE OFERTY KULTURALNE 28.VII.—3.VIII.1978 r.

TEATR

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

4, 5, 6, 8, 9.VIII. godz. 19 — „Panna Julia” Augusta Strindberga w reż. Piotra Parandowskiego.

„Panna Julia” należy do dramatów Strindberga określanych jako naturalistyczne. Obok „Ojca” uważana jest za najwybitniejszą sztukę tego autora. Swoją pozycję w twórczości Strindberga zawdzięcza nie tylko walorom literackim i teatralnym, ale i nowatorskim. Fabułę sztuki zaczerpnął autor z komunikatu prasowego, a także ze swojego przeżycia w Danii, gdzie zetknął się z ekscentryczną Luizą Frankenau i zarządcą jej majątku Hansenem. Temat jest więc wzięty wprost z życia.

...a. Naprzeciw siebie stają: kobieta artystka nienawidząca mężczyzn, obciążona dziedzicznie i „synformalą, który rozwija się na przysięgłego pana”, który seksualnie „jest arystokratą dzięki swej męskiej sile, lepiej rozwiniętym zmysłom i zdolności do inicjatywy”. Do walki stają zatem nie tyle realne postacie, co istoty symboliczne mające uzmysłowić pewien problem. Mechanizm psychologiczny pokazuje istoty poczęte ze świadomości, nie z rzeczywistości realnej.

10.VIII. godz. 19 — „Skiz” Gabrieli Zapolskiej w reż. Ewy Bulhak. Zapolska jest twórczynią polskiej komedii naturalistycznej i bodaj najbardziej znaczącą w literaturze światowej autorką teatralną. Była również powieściopisarką, felietnistką, aktorką, pedagogiem teatralnym. Przede wszystkim jednak

autorką komedii obyczajowych atakujących z nieubłaganą furją obłudę moralności mieszczańskiej. Żywiołowy talent satyryczny łączyła z dojrzałą kompozycją dramatyczną. Lapidarny, dowcipny i celny dialog uzupełniał doskonały rysunek postaci.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

10.VIII. godz. 19 — „Kram z piosenkami” Leona Schillera w reż. Tadeusza Kozłowskiego.

Spektakl jest rodzajem barwnego widowiska muzyczno-baletowego złożonego z obrazów śpiewających. Ich tytuły: „Kulig”, „Skotopaski nadwiślański”, „Kłopot z żołnierzami”, „Parafianczyzna”, „Poddasze”, „Przedwiośnie”, fragment z „Pastorałki”.

FILM

Dla miłośników relaksu polecam film produkcji ang. pt. „Siedem nocy w Japonii”. Jest to historia przelotnego romansu brytyjskiego księcia z bardzo ładną Japonką.

Podczas pobytu w Tokio ksiądz George, porucznik marynary, wymyka się z nudnego przyjęcia w ambasadzie i udaje się w samotną wędrowkę po mieście. Spotyka uroczą przewodniczkę — pracującą w przedsiębiorstwie turystycznym. I tak zaczyna się romans... (kadr z filmu przedstawiamy obok).

mu przedstawiamy obok).

Różnica w pochodzeniu społecznym nie pozwala na małżeństwo. Są problemy których państwu nie zdradzę, a dodam jedynie, że w tym filmie nie tylko romans jest najważniejszy ale także to, co wokół księcia się dzieje. Organizacja terrorystyczna, próby zamachu to dodatki emocjonujące.

W filmie tym występują: Michael York (znany go z „Sagi rodu Forsytów”) oraz miss Japonii Hidemi Aoki.

Projekcja tego filmu odbywa się w dniach od 4 do 7 sierpnia.



Ksiądz George poznaje piękną Sumi.

IMPREZY

„POLSKA SZTUKA LUDOWA”

— tę godną uwagi ekspozycję poleca Legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi. Ekspozaty ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie można obejrzeć do końca sierpnia.

KLUB „ŻURAW”

w Lubinie specjalizuje się w popularyzowaniu ludzi teatru lalki i aktora. W ramach tego programu już jutro (5.VIII, o godz. 18) znany twórca spektakli lalkowych Jan Fornal spotka się z miłośnikami kukielnic. W czasie wieczoru będzie można dowiedzieć się, jakie powstają spektakle lalkowe i poznać pracę reżysera teatru lalki i aktora.

NA WOLNĄ SOBOTĘ

tradycyjnie już DKZM w Lubinie przygotował interesujący, bogaty program, 5 i 6.VIII. w DKZM i wokół urządzonych zostaną liczne kiermasze płyt, książek, reprodukcji i

widokówek. Koncertować będzie orkiestra dęta Zakładów Górniczych „Lubin”. Odbędą się liczne występy amatorskich zespołów artystycznych. Po raz pierwszy zorganizowana zostanie giełda starych książek i czasopism.

PLENER CERAMICZNY

dziś (4.VIII, godz. 18) w sali klubu „Pegaz” w Bolesławieckim Ośrodku Kultury rozpocznie się Ogólnopolski Plener Ceramiczny z udziałem artystów z całego kraju.

„OSETNICA 78”

znany nie tylko w kraju plener plastyczny w tym roku rozgłosił się w Targoszynie. Na te spotkania twórcze przybyli artyści plastycy z kraju i zagranicy. Otwarcie ekspozycji poplenerowej nastąpi pod koniec sierpnia.

TRZY WYSTAWY

poleca lubiński Klub MPiK: „Malarswo i ceramikę Alicji Bury”, „XI Światowy Festiwal Młodych i Studentów „CUBA 78”, „Rok korczakowski”.

W MUZEUM MIEDZI

w Legnicy rozlokowano trzy wystawy okresowe. Przez cały sierpień czynna będzie ekspozycja „Polska sztuka ludowa”. Można jeszcze oglądać dary i nabytki muzeum. Do 15 sierpnia trwać będzie ekspozycja oświatowa „Wkraczamy w lata osiemdziesiąte”.

ARTYŚCI GŁOGOWSCY

prezentują swój dorobek plastyczny na zamku książąt głogowskich. Ekspozycja daje bogaty przegląd twórczości miejscowego środowiska plastycznego.

TRZECIA WYSTAWA PORTRETÓW

LUDZI ZASŁUŻONYCH DLA WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO czynna będzie jeszcze tylko przez tydzień (do 10.VIII). Obrazy pędzla artystów z zagłębia miedziowego przedstawiają: Annę Chmielewską, Karola Dobosza, Sylwestra Gościńskiego, Jana Grobelnego, Leona Chochnowskiego, Tadeusza Jawniewicza, Jana Kwakczyca, Józefa Łozińskiego, Erazma Orzechowskiego, Kazimierza Włodarczyka, Tadeusza Zastawnika.

między reprezentacjami Polski i USA (pr. I godz. 18.00, niedziela).

ROZRYWKI

Wielbicielom zespołu „2+1” polecamy program przygotowany przez Studio 2 (sobota pr. I godz. 17.00).

„Barbra Streisand i inne instrumenty muzyczne” — program rozrywkowy prod. USA polecamy obejrzeć w niedzielę (pr. II godz. 15.10).

TEATR

W poniedziałkowym Teatrze Telewizji proponujemy obejrzeć „Taniec śmierci” A. Strindberga (pr. II godz. 18.30) a wieczorem zapraszamy na sztukę Aleksieja Arbuzowa „Opowieść starego Arbatu”, w którym rolę kreują Czesław Wołłejko, Janusz Kłosiński, Olgierd Łukaszewicz (pr. I godz. 20.30).

mi” — jest to dramat obyczajowy (pr. II godz. 10.00, sobota).

Studio 2 jak zawsze przygotowało dobry blok programowy, w którym proponujemy zwoleńnikom opowieści fantastycznych odcinek serialu prod. USA „Cosmos — 1999”, tytuł odcinka „Metamorfoza” (sobota pr. I godz. 20.40), a o godz. 22.20 film innego gatunku (western) pt. „Urodzony pod złą gwiazdą” z Kirkiem Douglasem w roli głównej.

„Panie na Mogadorze” — serial historyczno-obyczajowy jak zawsze polecamy w niedzielny wieczór (pr. I godz. 20.30).

SPORT

Kibicom sportowym proponujemy obejrzeć mecz bokserki

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.

Często poddajesz się wpływom innych osób, nie zawsze z korzyścią dla siebie. W tym tygodniu zwróć na to szczególną uwagę, bo łatwo możesz popaść w tarapaty. Powinieneś wykazać więcej stanowczości w swoim postępowaniu i więcej zdecydowania. „Kto mądry, ten wytrwa w postanowieniach”, mówi chińskie przysłowie...



BYK 21.IV.—20.V.

Najbliższe dni zajmą Ci dość zawile kwestie rodzinne. Trzeba będzie przeprowadzić parę zasadniczych rozmów, przy czym nie wykluczaj od razu na stół wszystkich swoich atutów, zachowaj pewną rezerwę. W pracy dobrze, nawet szlachliwie układy. W finansach — „krzywa rośnie”...



BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.

Dużo satysfakcji sprawi Ci uznanie w pracy, połączone być może z awansem lub wyróżnieniem. W domu trochę zamieszania, ale jeszcze więcej radości z powodu przyjazdu kogoś bliskiego. Okres niezbyt pomyślny dla załatwiania spraw finansowych.



RAK 22.VI.—22.VII.

Niepotrzebnie się denerwujesz sprawami sercowymi, to tylko chwilowe nieporozumienie, które musisz jak najszybciej wyjaśnić. Ktoś powinien przecież zrobić ten pierwszy krok... Jest ku temu właśnie stosowna pora. „Na nieszczęścia mogą nas skazać okoliczności, na miłość skazujemy się sami”. Nie dodaj, nie ujad.



LEW 23.VII.—23.VIII.

Wokół Ciebie toczy się wiele ważnych spraw i choć nie jesteś bezpośrednio zaangażowany, to przecież będziesz musiał zająć jakieś stanowisko. Wykaż więc dużo dyplomacji, a przede wszystkim nie baw się w rozstrzyganie jakichkolwiek sporów. W drugiej połowie tygodnia krótki wyjazd. Oczekiwana wiadomość.



PANNA 24.VIII.—23.IX.

Bardzo istotna dla Ciebie sprawa jest już blisko pomyślnego zakończenia. W związku z tym, najbliższe dni będą wymagały od Ciebie wzmoczonego wysiłku, nie zniechęcaj się tylko i doprowadź ją do końca. „Brak wytrwałości to zawsze, w jakiejś części przynajmniej, brak wiary” słowa Elzenberga przyjmij jako motto tego tygodnia.



WAGA 24.IX.—23.X.

Dłuższy, atrakcyjny wyjazd. Nowe przeżycia. Nowe doznania. Zrobisz na kimś dobre wrażenie, pozyskasz sympatię tej osoby, a z czasem, być może, znajomość ta przerodzi się w trwalsze uczucie. Nie staraj się jednak niczego na siłę przyspieszyć. Wszystko ma swój czas.



SKORPION 24.X.—23.XI.

Zanosi się na spore zmiany w Twoim dotychczasowym życiu. I choć liczysz się z nimi od dawna, to przecież mogą Cię one właśnie w tym tygodniu zaskoczyć, jako zbyt nagłe. Stąd zrozumiałe wątpliwości i wahania. Spotkanie z kimś miłym. W domu — O.K.



STRZELEC 23.XI.—21.XII.

W tym tygodniu zalecana jest duża ostrożność w podejmowaniu poważniejszych decyzji, zwłaszcza dotyczących Twojej pracy. Bywasz niekiedy trochę lekkomyślny, kierując się chwilowym nastrojem. Rada i pomoc bliskiej osoby, może być bardzo korzystna. Ostrożnie też z wydatkami!



KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Sam jesteś najczęściej sprawcą swoich kłopotów i teraz trudno Ci będzie wybrnąć z zawiłanej sytuacji uczuciowej w jakiej się znalazłeś. Szczera, uczciwa rozmowa powinna wiele wyjaśnić, a czas zrobi swoje. Jest ktoś, komu niezbyt możesz ufać. Zwłaszcza w sprawach finansowych. W pracy dobre układy.



WODNIK 21.I.—18.II.

Słowna pora do przeprowadzenia swoich planów zawodowych. Jesteś pełen energii, inicjatyw, możesz więc w pełni realizować swoje zamierzenia. „Czyni są owocami, słowa liśćmi” — mówi angielskie przysłowie. Wykorzystaj więc najbliższe dni, nie przegadaj pomyślniej pasy i przystąp do działania. Choć kłesa jeszcze na razie chuda — perspektywy coraz lepsze. W domu pogoda, spokój.



RYBY 19.II.—20.III.

Szczęśliwy zbieg okoliczności pozwoli Ci na podreperowanie budżetu. Możeby tak zagrać w toto-lotkę?... W tym tygodniu więcej niż dotychczas dbaj o swoje zdrowie. Pomyśl też o sprawach domowych, bardziej się zorganizuj...



KONKRETY

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zależy się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 36272

komitych trunków pochodziła z upraw samego Alfreda Hitchcocka, który jest właścicielem wielkich winnic w Kalifornii. Dla każdego rocznika swoich win reżyser osobiście wymyśla nazwy, zawsze też wskazują one na „kryminalne” zainteresowania Hitchcocka.

Władze Satellite Beach, ze względu na olbrzymią plagę szczurów, zatrudniły na miejskim etacie sokoły i sowy. Sokoly „pracują” na zmianie dziennej, sowy mają

Ta piękna ceramika z Chabarowska nigdy i nigdzie na sklepowych półkach miejsca nie zagrzewa. Kupowana jest na prezenty i do własnych domów. Talerze, dzbanki, czajniczki, filiżanki, kubki i miseczki, nawiązujące w zdobieniach do folkloru Dalekiego Wschodu, powstają najpierw w artystycznej wyobraźni młodych plastyków. Następny etap to przygotowanie wzorów do produkcji seryjnej, co właśnie Irina Orkiny, widoczna na zamieszczonym zdjęciu, czyni.

W zachodnioniemieckiej „Frankfurter Allgemeine”, w rubryce inseratów różnych: — Lojalny atleta (190 cm wzrostu), wykształcenie medyczne, przeszkolony wojskowo, oferuje starszym państwu usługi w zakresie organizacji letniego wypoczynku, towarzystwa i opieki w czasie podróży zagranicznych oraz pobytu na wakacjach.

47-letni Robert Lipton z Los Angeles schwytany został na gorącym uczynku w dość niezwykłych okolicznościach. Siedział w areszcie śledczym, podejrzany o fałszerstwo banknotów. Jego adwokat czynił starania o zwolnienie klienta za kaucją. Uzyskał w końcu zgodę, żadaną sumę pieniędzy Lipton przekazał i kaucję wpłacono do kasy. Zanim podejrzany zdążył przekroczyć więzienną bramę, zatrzymała go policja. Wszystkie pieniądze, którymi kaucję uiscił, były fałszywe.

Ursula Andress, szwajcarsko-niemiecka aktorka, znana w Anglii „miss rozbierania”, zdradza oto sposób, w jaki panów uwodzi i doprowadza do tego, że tracą dla niej głowy: — Właściwie zawsze otrzymywałam to, na co miałam ochotę — powiada — jeżeli był to mężczyzna, także. Niech no mi się który spodoba, zaczynam z nim intensywnie flirtować. W tym czasie niepostrzeżenie, niby od niechcenia, rozpinam dwa guziki więcej u swej bluzki. Akurat tyle, że nic nie widać, ale wiele można się domyslać. To skutkuje — w większości wypadków przynajmniej.

Starszą — Jean Collins — znają kinomani oraz pilni czytelnicy tej strony „Konkretów”, ponieważ kilka-krotnie była już o niej mowa. Jest filmową aktorką, znajdującą często zatrudnienie nie tylko w rodzimej, brytyjskiej kinematografii. Młodsza — Jackie Collins — uprawia z powodzeniem pisarstwo książek erotycznych. Uwieńczeniem 10-letniej kariery autorskiej Jackie jest kontrakt z Hollywood, które jedną z ostatnich jej powieści zamierza wykorzystać na scenariusz telewizyjnego serialu. Będzie to najbardziej odważna ekranizacja problemów seksu. Role główne odtwarzać ma dwójka obecnie najpopularniejszych aktorów amerykańskich: Farrah Fawcett — Majors i Kris Kristofferson. Książki Jackie Collins, z powodu wielkiego nasycenia erotyzmem, są na indeksie w Południowej Afryce i Ameryce oraz w Australii.

Wzięty angielski architekt Bob Clayton miał przez wiele lat swe biuro w centrum Londynu. Ponieważ zgieł i wrzawa śródmieścia dokuczyła mu ponad miarę, wynajął starą, opuszczoną kaplicę cmentarną i po adaptacji wnętrza urządził w niej pracownię. Nareszcie ma wokół siebie upragniony spokój.

POZIOMO: 1 — bez dozo-
ru, 4 — dzieli budynek na
kondygnacje, 7 — depresja
psychiczna, 8 — wymysł,
bajka, 9 — oczyszczanie
drewna, 10 — stok, 11 — bór,
14 — belka, kłoda, 16 — jed-
nostka pracy i energii, 18 —
wyglupy, 20 — ostatnie sta-
dium larwalne pajęczaków,
21 — celna, błyskawiczna od-
powiedź.

**WARTA JEST W CZY-
NACH'.**

NAGRODY KSIĄŻKOWE
po 100 złotych każda wyloso-
wali: Stefan Kurkiewicz, ul.
Świerczewskiego 19/6a, 65-426
Zielona Góra, Małgorzata
Mnich, Kurowice 1, 67-222
Jerzmanowa, Andrzej Łyżwa
ul. Marchlewskiego 9, 58-100

PIONOWO: 1 — skarbiec, 2 — element budowlany z drewna, 3 — skąpiec, 4 — ukrycie, 5 — zwój, 6 — Ziemia, 7 — maksyma, dewiza postępowania, 9 — np. borówki, wrzos, 10 — przesąd, 12 — szkice literackie, 13 — warszawskie lodowisko, 15 — z Rotterdamu, 17 — ser, 19 — polityka gospodarcza wprowadzona w Rosji Radzieckiej w 1921 r. (skrót).

NAGRODY KSIĄŻKOWE
po 100 złotych każda wylosowa-
ni: Stefan Kurkiewicz, ul.
Świerczewskiego 19/6a, 65-426
Zielona Góra, Małgorzata
Mnich, Kurowice 1, 67-222
Jerzmanowa, Andrzej Łyżwa
ul. Marchlewskiego 9, 58-100
Świdnica, Wiesława Jasie, ul.
Mickiewicza 30/2, 53-350 Mie-
roszów, Eugeniusz Krzywic-
ki, Osiek 21a, 59-300, Lubin.
Nagrody wysłamy pocztą.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 31 mija 12 sierpnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 29. Hasło krzyżówki brzmi: „MIŁOŚĆ OJCZYZNY ZA-



A 20x20 crossword puzzle grid. The grid is filled with black squares to form the puzzle layout. The numbered squares are:

- 1: Row 1, Column 1
- 2: Row 1, Column 4
- 3: Row 1, Column 7
- 4: Row 1, Column 10
- 5: Row 1, Column 13
- 6: Row 1, Column 16
- 7: Row 2, Column 2
- 8: Row 3, Column 1
- 9: Row 3, Column 4
- 10: Row 4, Column 1
- 11: Row 4, Column 7
- 12: Row 4, Column 13
- 13: Row 5, Column 7
- 14: Row 6, Column 1
- 15: Row 6, Column 2
- 16: Row 6, Column 13
- 17: Row 6, Column 16
- 18: Row 7, Column 1
- 19: Row 7, Column 7
- 20: Row 8, Column 1
- 21: Row 8, Column 7